



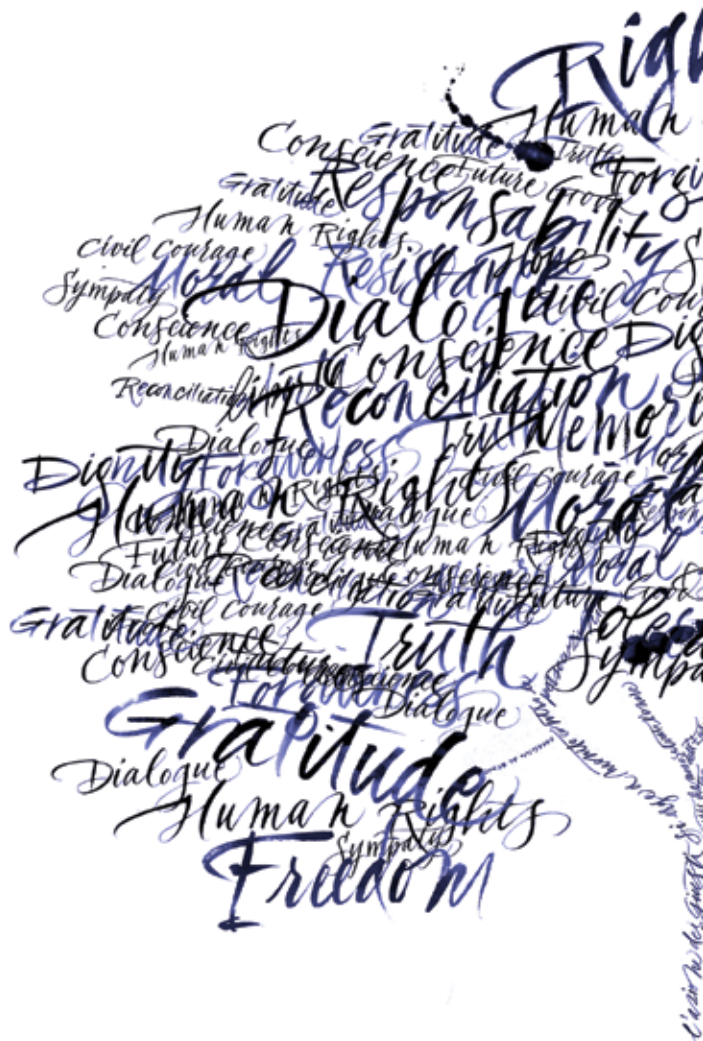
# OGRÓD SPRAWIEDLIWYCH W WARSZAWIE

2014-2017



[illegible]

*Red.*



Każdy człowiek jest zdolny  
do niesienia pomocy drugiemu  
człowiekowi

# SPIIS TREŚCI

---

SPRAWIEDLIWI JAKO NADZIEJA	6
ŚLADAMI BEJSKIEGO I LEMKINA	12
ZACZĘŁO SIĘ WE WŁOSZECH	16
DROGA DO OGRODU	18

## SPRAWIEDLIWI

MAREK EDELMAN – 2014	30
MAGDALENA GRODZKA-GUŻKOWSKA – 2014	34
JAN KARSKI – 2014	38
ANTONIA LOCATELLI – 2014	42
TADEUSZ MAZOWIECKI – 2014	46
ANNA POLITKOWSKA – 2014	50
PETRO HRYHORENKO – 2015	54
NELSON MANDELA – 2015	58

UROCZYSTOŚCI 2017	90
-------------------	----

HASAN MAZHAR – 2015	62
WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI – 2016	66
WITOLD PILECKI – 2016	70
JAN ZIEJA – 2016	74
NATALIA GORBANIEWSKA – 2017	78
JAN JELINEK – 2017	82
ROBERTO KOZAK – 2017	86



ZBIGNIEW GLUZA

---



# SPRAWIEDLIWI JAKO NADZIEJA

---

Decyzja Parlamentu Europejskiego, by w obrębie całej Unii nadać pojęciu *Sprawiedliwy* znaczenie uniwersalne, oznacza próbę wyłonienia wartości, co do których będą się mogli zgodzić ludzie różnych nacji, wyznań i światopoglądów – postrzegający prawa człowieka jako ważniejsze od racji narodu czy ideologii. A ustanowiony na 6 marca Europejski Dzień Pamięci o Sprawiedliwych staje się okazją do namysłu, kogo mamy upamiętniać, gdy wracamy myślą do okrutnych doświadczeń XX–XXI wieku. Nie zostały przecież po nich jedynie ruiny ludzkiego piękna i dobra.

Niesiona przez włoską fundację „Gariwo”, idea oplecenia świata siecią Ogrodów Sprawiedliwych, które honorowałyby postawy osób chroniących godność i życie człowieka w systemach totalitarnych czy w okresach masowych zbrodni (jak w Armenii, Kambodży bądź Ruandzie), zyskała odzew także w Polsce. W warszawskim Domu Spotkań z Historią energia włoskich inicjatorów splotła się z aktywnością polskich środowisk, przekonanych, iż wobec dawnej dominacji totalitaryzmów, tak drastycznie przeczących człowiekowi, wskazywanie ludzi przełamujących tamtą niesprawiedliwość stanie się wielką wartością.

To może zaskakujące, że tę koncepcję wskrzesił i rozpowszechnia – w tym doprowadzając do uchwały Parlamentu Europejskiego – ruch oddolny, nieoficjalny. Tak było we Włoszech, tak jest w Polsce, zapewne tak też będzie w innych krajach. Ogrody Sprawiedliwych inicjowane są przez tych, którzy sami chcą się zająć Sprawiedliwymi, a nie są do tego obligowani przez jakiś dekret. Ważne, że determinacja społeczna zyskuje instytucjonalne wsparcie, spotyka się z zaufaniem i w Unii Europejskiej, i w poszczególnych jej państwach. Pozostaje jednak aktywnością oddolną.

Komitet Ogródu Sprawiedliwych w Warszawie, przyjmujący dzisiaj odpowiedzialność za kształt Ogródu powstającego na stołecznej Woli, miał wprawdzie z początku niejako oficjalnego patrona. Premier Tadeusz Mazowiecki – w pierwszym Europejskim Dniu Pamięci o Sprawiedliwych, 6 marca 2013 roku – podjął rolę mentora przedsięwzięcia, nie ograniczając tym jednak jego społecznego charakteru. Przewodniczył Komitetowi niewiele ponad pół roku. A po swoim odejściu, w październiku 2013 roku, stał się uosobieniem idei w obu wymiarach: organizacyjnym – przez deklarację udziału oraz etycznym – poprzez własną postawę w krytycznych momentach XX wieku.

Uniwersalne znaczenie Ogródów zyskuje w Europie Środkowo-Wschodniej specjalne „regionalne” wzmocnienie. Przez siedem dekad (od 1917 roku) ziemie te doświadczały skutków narastania, apogeum i zaniku dwóch totalitarnych ideologii. Stworzyły one – inspirując się wzajemnie, a na dwa lata nawet zawiązując sojusz – skończony model systemowego zła, w jakim naznaczony człowiek stracić może nie tylko wszelkie prawa, lecz w ogóle rację istnienia. W takim świecie, ustanawiającym niesprawiedliwość jako zasadę, postawa Sprawiedliwych staje się drogowskazem.





Naturalna dla idei honorowania „postaw dobra” jest inspiracja Ogrodem Sprawiedliwych w Jerozolimie, który powstał z inicjatywy Mosze Bejskiego, by oddać hołd ludziom pomagającym Żydom w czasie Zagłady. Holokaust stał się bowiem graniczną miarą zła, jakie przyniosły dekady ideologii. Komunizm, choćby ze swym Wielkim Terrorem, nie odbiegał wprawdzie od ludobójczej skłonności totalitaryzmu, jednak to żelazna konsekwencja nazistów w niszczeniu Żydów doprowadziła ludzkość do kresu autodestrukcji. Kształt dobra łatwiej określać, gdy staje się wprost wobec tak skrajnego zaprzeczenia człowieczeństwu.

Żydzi z wdzięcznością honorują Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ich Ogród w Jerozolimie jest podziękowaniem wobec postaw przeszłych. To gest skrzywdzonego narodu wobec nielicznych przedstawicieli innych nacji, którzy wyciągnęli do niego rękę. Konsekwentne działanie Izraela stało się tak spektakularne, tak mocno działa na wyobraźnię, że pojęcie *Sprawiedliwego* zyskało z czasem ogólniejszy sens, stało się współczesną miarą człowieczeństwa. Parlament Europejski swą decyzją z maja 2012 roku nie naruszał izraelskiej reguły, lecz – odwołując się do niej – potwierdzał zasadę ponadnarodową,



*Inauguracyjne spotkanie  
Komitetu  
Honorowego  
Europejskiego  
Dnia Pamięci  
o Sprawiedliwych,  
który później stał się  
Komitetem Ogródu  
Sprawiedliwych  
w Warszawie.  
Przewodniczy Tadeusz  
Mazowiecki*

która może zyskać rangę wszechstronnej. Nowe Ogrody będą już raczej przykładem – dla postaw współczesnych.

Ogród w Jerozolimie niesie imiona wszystkich zasłużonych. Ogród w Warszawie – podobnie jak pierwszy, w Mediolanie – poniesie nielicznych, wybranych. Nie chodzi tu o tworzenie panteonu, spisanie „wszystkich godnych”, ale o wyłonienie postaci, których postawa – ze względu na kontekst wydarzeń, a także charakter czynu – osiąga status wzorca, punktu odniesienia dla zbiorowej świadomości. Warszawski Komitet, niezależny w decyzjach co do osób honorowanych, przyjął, że nie upamiętnia życiorysów, lecz właśnie czynu. Inaczej zapadlibyśmy w otchłań lustracji, nie mogąc znaleźć nikogo, kto w swej biografii nie ma żadnej skazy. To byłaby droga donikąd, skoro nie wskazujemy bytów anielskich, lecz ludzi.

Nie stawiamy też jednych przed drugimi. „Nasi” Sprawiedliwi nie są lepsi od innych Sprawiedliwych, nie uczestniczą w wyścigu po chwałę. W istocie nie są najważniejsi sami w sobie, lecz stanowią zwierciadło, w jakim najwyraźniej odbija się zło, któremu starali się sprzeciwić. Zło nie tylko komunizmu i nazizmu, ale też innych zbrodniczych dyktatur, które zapanowały w świecie, dając kolejne dowody „niekończenia się historii”. Jak w dzisiejszej, postsowieckiej Rosji.

Komitet Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie nie uważa siebie za areopag mający moc bezwzględnego wyrokowania. Jesteśmy gronem, które przyjęło zadanie do wykonania i pragnie się z niego wywiązać jak najlepiej, ale nie aspiruje do roli wyroczni. Dyskutujemy między sobą, szukając konsensusu. Gotowi też jesteśmy do szerokiego dialogu co do kryteriów wskazywania Sprawiedliwych. Niezbędne jest wszakże zgodne przekonanie, że przedstawieni w Ogrodzie to ci, których postawa służy budowaniu wspólnoty, a zatem zasługują oni na nasz zbiorowy ukłon. Każde z upamiętnionych zaprzeczyło sobą zło, każde staje się nadzieją, także przeciw jego możliwej recydywie. ▀

# KOMITET OGRODU SPRAWIEDLIWYCH

- |  |   |
|--|---|
| <b>BOGDAN BIAŁEK</b> ◀                   | <b>ADAM DANIEL ROTFELD</b>  |
| prezes Stowarzyszenia im. Jana Karskiego | Fundacja Służby Rzeczypospolitej  |
| <b>ALICJA BARTUŚ</b> ◀                   | <b>ANDRZEJ ROTTERMUND</b>   |
| Międzynarodowy Dom Spotkań w Oświęcimiu  | Zamek Królewski w Warszawie   |
| <b>KONSTANTY GEBERT</b> ◀                | <b>PAULA SAWICKA</b>  |
| publicysta, dziennikarz                  | wiceprezesa Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”   |
| <b>ZBIGNIEW GLUZA</b> ◀                  | <b>MICHAEL JOSEPH SCHUDRICH</b>   |
| (przewodniczący) prezes Ośrodka KARTA    | Naczelny Rabin Polski   |
| <b>ANNALIA GUGLIELMI</b> ◀               | <b>DARIUSZ STOLA</b>  |
| przedstawicielka „Gariwo” w Polsce       | dyrektor Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN   |
| <b>PIOTR JAKUBOWSKI</b> ◀                | <b>ANNA STUPNICKA-BANDO</b>   |
| dyrektor Domu Spotkań z Historią         | prezesa Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata   |
| <b>URSZULA KIERZKOWSKA</b> ◀             | <b>RÓŻA THUN</b>  |
| burmistrz Dzielnicy Ursus m.st. Warszawy | eurodeputowana  |
| <b>MAJA KOMOROWSKA</b> ◀                 | <b>TOMASZ THUN-JANOWSKI</b>   |
| aktorka                                  | dyrektor Biura Kultury Urzędu m.st. Warszawy  |
| <b>LENA KOLARSKA-BOBIŃSKA</b> ◀          | <b>JÓZEF WANCER</b>   |
| profesor socjologii                      | Fundacja Auschwitz-Birkenau   |
| <b>JOLANTA KURSKA</b> ◀                  | <b>EWA WIERZYŃSKA</b>   |
| prezesa Fundacji im. Bronisława Geremka  | Fundacja Edukacyjna Jana Karskiego  |
| <b>ZBIGNIEW NOSOWSKI</b> ◀               | <b>MAŁGORZATA ZAKRZEWSKA</b>  |
| redaktor naczelny miesięcznika „Więź”    | przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Rady m.st. Warszawy   |
| <b>WACŁAW OSZAJCA</b> ◀                  |   |
| jezuita, publicysta                      | sekretarz Komitetu: <b>ANNA ZIARKOWSKA</b> ( <a href="mailto:a.ziarkowska@dsh.waw.pl">a.ziarkowska@dsh.waw.pl</a> ) |

GABRIELE NISSIM

---

# ŚLADAMI BEJSKIEGO | LEMKINA

---

Ojcowie idei honorowania Sprawiedliwych byliby bardzo szczęśliwi  
wiedząc, że w stolicy kraju, który kochali najbardziej, powstaje  
Ogród Sprawiedliwych – pisze przewodniczący „Gariwo”

Wdzięczność. To najsilniejsza z emocji, jaką przeżywamy odwiedzając Ogród Sprawiedliwych. I właśnie okazując wdzięczność ludziom swoim życiem dającym świadectwo moralności tworzymy Ogrody Sprawiedliwych. Ludziom, którzy w czasach totalitaryzmów i ludobójstw pomagali ofiarom i występowali w obronie prawdy, bronili godności człowieka i którzy, jak Antygona, samotnie przeciwstawiali się niesprawiedliwym prawom. Tworzymy Ogrody z wiarą, że to świadectwo może być kontynuowane w niekończącej się sztafecie, w jakiej wszyscy możemy uczestniczyć, starając się naśladować ich czyny.

Każdy człowiek ma możliwość pielęgnowania drzewa ku pamięci Sprawiedliwych. Fizycznie w Ogrodzie, ale i symbolicznie – poprzez własne decyzje. Wypełniając swoje życie gestami wielkoduszności i prawdy, siłą przebaczenia, pomocą okazywaną cierpiącym. „Ludzie przemijają, ale idee pozostają. Pozostają ich dążenia moralne, które kolejne generacje będą kontynuować” – powiedział włoski sędzia Giovanni Falcone. Kilka dni później zapłacił życiem za walkę z włoską mafią. Był jednak pewien, że inni mogą kontynuować jego dzieło. Że zostawił trwałe, moralne ślady w naszym życiu i naszej pamięci. Przekonanie to, jak sądzę, wynikało także z faktu, że tajemnica człowieka sprawiedliwego jest w pewien sposób bardzo prosta: to radość bycia człowiekiem i świadomość, że jest częścią całej ludzkości.

Słowa Falcone mają specjalne znaczenie w Polsce. Wolność i demokrację – po doświadczeniach okupacji i dyktatury reżimów totalitarnych – Polska w ogromnym stopniu zawdzięcza ludziom angażującym się w ratowanie życia niesłusznie prześladowanych. Ci ludzie pozostawili po sobie ślad, z którego Polacy dzisiaj mogą być dumni. Ogród Sprawiedliwych w Warszawie jest tej dumy potwierdzeniem.



Bardzo szczęśliwy z powodu powstania Ogródu na Woli byłby zapewne Mosze Bejski – polski Żyd i świadek zagłady narodu żydowskiego w kraju ukochanym przez niego najbardziej – który później stał się





## GABRIELE NISSIM

*Dziennikarz, historyk i pisarz.  
Jest autorem m.in. książki Sąd  
dobra. Historia Mosze Bejskiego,  
człowieka, który stworzył Ogród  
Sprawiedliwych (Mediolan,  
Mondadori, 2003) oraz filmów  
dokumentalnych o opozycji  
w krajach komunistycznych  
i sytuacji Żydów w krajach Europy  
Wschodniej. Współpracował  
z magazynami „Panorama”  
i „Il Mondo” oraz dziennikami  
„Il Giornale” i „Il Corriere della  
Sera”. Komitet Światowego Ogrodu  
Sprawiedliwych „Gariwo”, który  
promuje i wspiera powstawanie  
miejsc pamięci na świecie, założył  
w 2000 roku. Od 2010 roku  
na zlecenie Komisji Europejskiej  
realizuje projekt wirtualnych  
Ogrodów Sprawiedliwych  
([www.wefor.eu](http://www.wefor.eu)).*

wielkim twórcą Ogrodu Sprawiedliwych w Jerozolimie. Ocalali dzięki liście Oskara Schindlera i schronieniu w domu polskiego przyjaciela, w tym dramatycznym doświadczeniu odnalazł motywację dla swojej życiowej misji – uhonorowania nie tylko własnych wybawicieli, ale wszystkich, którzy w czasie Holocaustu ratowali Żydów. Jego niezwykłemu dziełu zawdzięczamy popularność idei Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

W pewnym momencie życia Bejski doszedł do wniosku, który nazwałbym nadzieją realistyczną: zła niestety nie można wyeliminować, ale na szczęście znajdują się ludzie mający w sobie determinację, by zmieniać bieg wydarzeń. A zachowanie pamięci o tych ludziach to danie ludzkości nadziei; ciągłe przypomnienie biblijnego wersu „kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”.

Jeszcze inny polski Żyd byłby szczęśliwy z otwarcia Ogrodu w Warszawie. To Rafał Lemkin, który w obliczu zagłady Ormian i Żydów obsesyjnie zabiegał w Organizacji Narodów Zjednoczonych o uchwałę przeciwko ludobójstwu. Był przekonany, że masowe zbrodnie nie muszą być nieuniknione. Że można im przeciwdziałać przy odpowiedzialnym zaangażowaniu ludzi i państw. Konwencja została przyjęta przez ONZ w 1948 roku, ale niestety jej zapisy pozostały martwe – świat okazał się bezradny wobec ludobójstwa w Kambodży, Bośni i Ruandzie. Niemniej przesłanie Lemkina niezmiennie pozostaje wyzwaniem dla ludzkości. Międzynarodowej opinii publicznej trzeba wciąż przypominać, że nie możemy milczeć w obliczu działań reżimów, które terroryzują i mordują ludzi. Również taką rolę odgrywają Sprawiedliwi.

Wspominam tutaj o Mosze Bejskim i Rafale Lemkinie – ojcach idei honorowania Sprawiedliwych – z jeszcze jednego, ważnego dla mnie osobiście, powodu: to do ich działań odniosłem się, rozpoczynając starania o rozszerzenie pojęcia Sprawiedliwego wśród Narodów Świata na wszelkie ludobójstwa

i zbrodnie przeciwko ludzkości. Sądzę, że zgodziliby się ze mną, że za Sprawiedliwych możemy uznać tych, którzy ratują innych ludzi lub bronią godności ludzkiej w totalitaryzmie komunistycznym. Tych, którzy walczą przeciwko negacjonizmowi pewnych państw próbujących ukryć własną odpowiedzialność za prześladowania i mordy. Tych, którzy ujawniają kolejne zbrodnie przeciwko ludzkości. I tych dążących do przebaczenia i pojednania, tak jak w przypadku Nelsona Mandeli w RPA.

Nie ma socjologicznej definicji człowieka sprawiedliwego, ponieważ rzeczywistość zawsze wymusza nowe formy ujawniania się tego, co ludzkie w sytuacjach skrajnych.

Naszym wspólnym zadaniem jest więc odkryć i uhonorować tych bohaterów. Bez wielkiej pracy „poławiaczy pereł” – że odniosę się do Waltera Benjamina – nie byłoby możliwe pokazywanie postaw moralnych wielu anonimowych ludzi, nie szukających ani sławy, ani chwały, lecz po prostu przeciwstawiających się złu.

Dlatego organizacja „Gariwo” zabiegała w Parlamencie Europejskim – z ogromnym wsparciem włoskich i polskich posłów – o to, by dzień, w którym w 2007 roku zmarł Mosze Bejski, ustanowić Europejskim Dniem Sprawiedliwych. Dlatego zbudowaliśmy Ogród Sprawiedliwych w Mediolanie. I z tego powodu wspieramy powstawanie kolejnych.



Inauguracja Ogródu w Warszawie jest dla mnie i dla wszystkich pracujących przy jego realizacji, powodem do wielkiej radości. Po Mediolanie i innych włoskich miastach, po Pradze, Sarajewie, Ruan-dzie i Erewaniu mamy kolejny dowód na to, że idea pamięci o Sprawiedliwych może stać się ważnym narzędziem do realizacji celu, który moglibyśmy nazwać moralną integracją narodów Europy i świata. Bo Sprawiedliwi są na edukacyjnej ścieżce ludzkości najlepszymi nauczycielami. ►





„Gariwo”

## ZACZĘŁO SIĘ WE WŁOSZECH

Pierwszy Ogród Sprawiedliwych  
został otwarty w 2003 roku w Mediolanie.  
Dotychczas upamiętniono w nim 35 osób.  
Oto kilkunastu z tych, którzy w sytuacjach ekstremalnych  
nie zawahali się wystąpić w obronie godności człowieka

- ▶ **NEDA AGHA SOLTAN** (1983–2009) – studentka, której śmierć podczas zamieszek powybórczych w Teheranie stała się symbolem opresji rządzących wobec opozycji irańskiej.
- ▶ **MOSZE BEJSKI** (1920–2007) – od 1970 roku przewodniczący Komisji Sprawiedliwych, która honoruje osoby nieżydowskiego pochodzenia ratujących w czasie drugiej wojny światowej życie Żydom.
- ▶ **ENRICO CALAMAI** (1945) – włoski dyplomata nazywany „Schindlerem z Buenos Aires”, który pomógł ponad trzystu osobom prześladowanym przez reżim wojskowy w Argentynie.
- ▶ **PIERANTONIO COSTA** (1939) – włoski konsul w Kigali, który podczas ludobójstwa w Ruandzie uratował około 2000 osób.
- ▶ **HRANT DINK** (1954–2007) – działacz na rzecz praw mniejszości ormiańskiej w Turcji, redaktor naczelny turecko-armeńskiego czasopisma „Agos”, zamordowany przez młodego tureckiego nacjonalistę.

- **GIACOMO GORRINI** (1859–1950) – włoski dyplomata, który podczas pierwszej Wojny Światowej otwarcie potępiał ludobójstwo Ormian i ocalił od śmierci lub deportacji około 50 tysięcy osób.
- **VACLAV HAVEL** (1936–2011) – działacz antykomunistyczny, późniejszy prezydent Czechosłowacji, który uwolnił kraj spod wpływów ZSRR i rozpoczął starania o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej.
- **SAMIR KASSIR** (1960–2005) – libański profesor historii i dziennikarz otwarcie sprzeciwiający się reżimowi w Syrii, zamordowany prawdopodobnie przez tamtejszy aparat bezpieczeństwa.
- **YOLANDE MUKAGASANA** (1954) – ruandyjska pisarka i pielęgniarka, świadek masakry Tutsi w 1994 roku, która poświęciła życie dawaniu świadectwa tej tragedii.
- **ANDRIEJ SACHAROW** (1921–1989) – rosyjski fizyk jądrowy, laureat Pokojowej Nagrody Nobla działający na rzecz ograniczenia potencjałów nuklearnych i poszanowania praw człowieka.
- **SOPHIE SCHOLL** (1921–1943) – niemiecka studentka, skazana – podobnie jak jej brat – na karę śmierci za działalność w antyfaszystowskiej organizacji „Biała róża”.
- **ARMIN T. WEGNER** (1886–1978) – niemiecki żołnierz i lekarz, który za sprzeciw wobec antysemickiej polityki Hitlera był więziony m.in. w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.
- **GUELFO ZAMBONI** (1897–1994) – włoski dyplomata, konsul generalny w opanowanych przez nazistów Salonikach, który uratował 350 Żydów, nadając wielu z nich obywatelstwo Włoch.
- **AYSE NUR ZARAKOGLU** (1946–2002) – turecka socjolożka, autorka opracowań na temat mniejszości etnicznych oraz ludobójstw dokonywanych na ludności ormiańskiej i kurdyjskiej.

*Pełna lista Sprawiedliwych z Ogródu w Mediolanie  
oraz wirtualnych Ogródów w Grecji, Bułgarii i w Polsce:  
[www.sprawiedliwi.dsh.waw.pl](http://www.sprawiedliwi.dsh.waw.pl)*





*Skwer gen. Jana  
Tomasza „Jura”  
Gorzechowskiego*

Jakub Ostalowski





# DROGA DO OGRODU

---

**Europejski Dzień Pamięci  
o Sprawiedliwych  
6 marca**



**Drzewo dla każdego,  
kto opowiedział się za dobrem**

**3.03.2011**

Komitet Światowego Ogrodu Sprawiedliwych „Gariwo” zaczyna zbierać podpisy pod apelem do Parlamentu Europejskiego o ustanowienie Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych: „Sprawiedliwi ocalili honor Europy w czasie Shoah i sprawili, że nie utraciliśmy wiary w ludzkość. (...) Dziś za Sprawiedliwych uważamy również tych, którzy sprzeciwiali się ludobójstwu Ormian, udzielali pomocy ofiarom wojny w Ruandzie, Kambodży i w czasie czystek etnicznych w byłej Jugosławii. Na miano Sprawiedliwych zasługują również ci, którzy występowali w obronie godności i wolności w reżimach totalitarnych i nie zawahali się otwarcie mówić o zbrodniczym systemie gułagów. To oni swoją odwagą przyczynili się do zjednoczenia Europy. Przykłady te mają wymiar uniwersalny. Zachęcają nas do pielęgnowania dziedzictwa Sprawiedliwych i zdecydowanego sprzeciwu wobec wszelkich form rasizmu, dyskryminacji etnicznej, społecznej, politycznej i religijnej. (...) Świat, w którym żyjemy, nie jest wolny od konfliktów, co szczególnie powinno nas skłaniać do przypominania o czynach Sprawiedliwych, wskazywać na wartość Dobra”. Pod apelem podpisują się m.in. Umberto Eco, Dario Fo, Swietłana Broz, Marc-Henri Fermont, Daniel J. Goldhagen, Aleksander Kwaśniewski, Władysław Bartoszewski i Tadeusz Mazowiecki.

**16.01.2012**

Europosłowie Gabriele Albertini, Lena Kolarska-Bobińska, Ioan Mircea Pașcu, Niccolò Rinaldi oraz David-Maria Sassoli składają w Parlamencie Europejskim oświadczenie w sprawie wsparcia dla ustanowienia Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Aby święto zatwierdziła Komisja Europejska, muszą się pod nim znaleźć podpisy przynajmniej połowy z 754 europarlamentarzystów. Do 10 maja udaje się ich zdobyć czterysta.

## 30.03.2012

Uroczysty koncert na rzecz ustanowienia Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych odbywa się na Zamku Królewskim w Warszawie. Maja Komorowska czyta fragmenty wybranych dzieł Primo Leviego, Marka Edelmana, Adama Michnika oraz Vaclava Havla, a także tekst Gabriele Nissima poświęcony znaczeniu Dnia Sprawiedliwych. W programie również koncert fortepianowy w wykonaniu Janusza Olejniczaka i jazzowy Gaetana Liguori. Henryk Wujec odczytuje list szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Jacka Michałowskiego:

„(...) Dzieje Europy nie są historią krwawych wojen, rewolucji i konfliktów, ale przede wszystkim pojednań. Zjednoczenie Europy jest wyrazem nadziei, że zwyciężają Narody Sprawiedliwych. Sygnatariuszom apelu o ustanowienie Dnia Pamięci o Sprawiedliwych dziękuję za wspieranie inicjatywy, która będzie przypominała o wszystkich Sprawiedliwych, z których postawy wciąż jesteśmy dumni”. Podobne koncerty z uczestnictwem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, eurodeputowanych oraz reprezentantów elit politycznych i kulturalnych, organizowane są w Mediolanie i Paryżu.

## 10.05.2012

Parlament Europejski przyjmuje rezolucję ustanawiającą 6 marca Dniem Pamięci o Sprawiedliwych: „(...) Mając na uwadze, że pamięć o czynieniu dobra ma podstawowe znaczenie dla procesu integracji europejskiej, ponieważ uczy młode pokolenia, że każdy może zawsze dokonać wyboru i udzielić pomocy innym ludziom i chronić godność ludzką oraz





że instytucje publiczne mają obowiązek stawiać za wzór osoby chroniące innych przed prześladowaniami motywowanymi nienawiścią, [Parlament Europejski] wspiera apel najbardziej znamienitych obywateli o ustanowienie Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych w celu uczczenia w dniu 6 marca osób, które stawily swą indywidualną postawą opór zbrodniom przeciw ludzkości i totalitaryzmowi”.



**6.03.2013** W Domu Spotkań z Historią rozpoczynają się pierwsze obchody Europejskiego Dnia

Pamięci o Sprawiedliwych. Otwiera je dyskusja „Czy pojęcie Sprawiedliwego można rozszerzyć poza doświadczenie Holocaustu, kogo uznać za Sprawiedliwego?”, w której biorą udział Halina Bortonowska (Helsińska Fundacja Praw Człowieka), prof. Paweł Śpiewak (Żydowski Instytut Historyczny), a prowadzi Paweł Smoleński („Gazeta Wyborcza”). Przez kolejne dwa dni pokazywane są filmy, m.in. o Jacku Kuroniu i Janie Nowaku-Jeziorańskim, oraz odbywają się warsztaty dla dzieci poświęcone Sprawiedliwym.

6 marca na inauguracyjnym posiedzeniu zbiera się Komitet Honorowy Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Jego przewodniczącym zostaje jednogłośnie wybrany Tadeusz Mazowiecki. Członkowie Komitetu zobowiązują się do wspierania przedsięwzięć edukacyjnych upowszechniających sylwetki Sprawiedliwych. Zapada również decyzja o budowie Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie.

## 13.05.2013

Burmistrz Woli Urszula Kierzkowska występuje z inicjatywą przekazania pod budowę Ogrodu Sprawiedliwych skweru gen. Jana Tomasza „Jura” Gorzechowskiego u zbiegu al. Jana Pawła II i ul. Dzielnej. „Wszystkim tym, którzy w okresie drugiej wojny światowej i w latach późniejszych z narażeniem własnego życia ratowali innych, należy się pamięć i szacunek” – pisze do Tadeusza Mazowieckiego. A w kolejnym liście dodaje: „Dla dzielnicy Wola będzie to ogromny zaszczyt, że to właśnie tutaj może powstać Ogród Sprawiedliwych”.

To miejsce dla wojennych losów Polaków i Żydów szczególne. Tu, na Pawiaku i w jego kobiecym oddziale – tzw. Serbii, Niemcy więzili i zabijali zarówno członków organizacji konspiracyjnych, jak i zwykłych obywateli zatrzymanych w łapankach. Tu było warszawskie getto, którego ponad 400 tys. mieszkańców zostało zamordowanych.

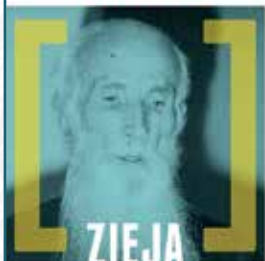
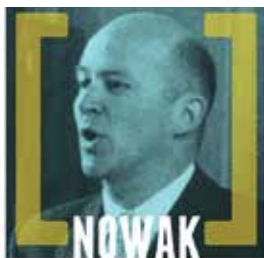
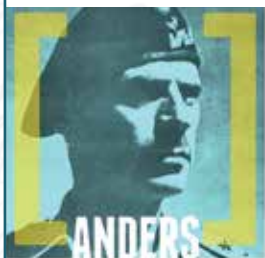
## 6.06.2013

W DSH pierwszy raz obraduje Sekretariat Komitetu Honorowego Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Ustala, że warszawski Ogród będzie miał charakter uniwersalistyczny i odnosił się do doświadczeń XX i XXI wieku. Określa trzy kategorie osób, które powinny być honorowane: ratujący, ofiary i świadkowie.



*Warsztaty  
dla dzieci  
zorganizowane  
przez DSH z okazji  
obchodów  
Europejskiego  
Dnia Pamięci  
o Sprawiedliwych*





## 13.12.2013

Dom Spotkań z Historią prezentuje realizowany wraz z „Gariwo” projekt edukacyjny „Ogrody Sprawiedliwych”,

w jakim wzięli udział warszawscy licealiści. Uczniowie wybrali trzy osoby, które zostały upamiętnione w wirtualnym polskim Ogrodzie Sprawiedliwych: Władysława Andersa, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i księdza Jana Ziębę. W trakcie projektu odtwarzali sylwetki tych bohaterów, zbierając materiały o nich i przeprowadzając wywiady na ich temat. Na tej bazie powstał także pakiet dydaktyczny przeznaczony dla nauczycieli.

## 17.02.2014

Komitet Honorowy Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych zmienia nazwę na Komitet Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie. Na jego przewodniczącego zostaje wybrany prezes Ośrodka KARTA – Zbigniew Gluza.

*Pakiet dydaktyczny  
dla nauczycieli,  
który powstał podczas  
projektu DSH  
„Ogrody  
Sprawiedliwych”*

Uczestnicy spotkania precyzują kategorie honorowanych w Polsce Sprawiedliwych. Do pierwszej postanawiają zaliczać osoby ratujące ludzkie życie w sytuacjach takich jak czystki etniczne, rzezie i ludobójstwa oraz informujące świat o popełnianych zbrodniach. Do drugiej – osoby same dotknięte prześladowaniem, występujące na forum publicznym w obronie prawdy i wolności w reżimach totalitarnych i niedemokratycznych. Do trzeciej zaś osoby zdobywające się na obronę ludzkiej godności w sytuacjach ekstremalnych lub w warunkach odzierających ludzi z indywidualności (np. więźniowie łagrów czy obozów koncentracyjnych). W wyniku głosowania zostaje wybranych pierwszych sześciu Sprawiedliwych. Komitet decyduje także, że w warszawskim Ogrodzie podobnie jak w Mediolanie

sadzone będą drzewa, a przy każdym zostanie umieszczony kamień z imieniem i nazwiskiem osoby, która została upamiętniona, oraz informacją, za jaki czyn ją uhonorowano.

## 6.03.2014

W Domu Spotkań z Historią i Muzeum Historii Żydów Polski odbywają się obchody drugiego Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych: warszaty dla nauczycieli, dzieci i młodzieży, wernisaż wystawy „Z narażeniem życia. Polacy ratujący Żydów podczas Zagłady” oraz koncert Gaby Kulki.

Tego dnia zostaje ogłoszona data otwarcia warszawskiego Ogrodu. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz podkreśla: „Cnota sprawiedliwości ściśle związana jest z cnotą miłości i ma ogromne znaczenie w wymiarze zapewnienia pokoju społecznego, łagodzenia nierówności społecznych, przewyższania niesprawiedliwości i dyskryminacji. Wśród ludzi wyróżniających się takimi cechami charakteru i taką właśnie postawą poszukiwani będą sprawiedliwi do upamiętnienia w warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych”.

O pierwszych honorowanych mówi przedstawicielka „Gariwo” w Polsce Annalia Guglielmi: „(...) Historie tych mężczyzn i kobiet są bardzo różne, ale mają Oni jedną wspólną cechę: odwagę, by nie poddać się koformizmowi, by nie odwracać się w obliczu zła, by słuchać głosu sumienia – i podjąć odpowiednie działania, często ryzykując i płacąc własnym życiem. Uniwersalna wartość tych postaw pokazuje nam, że każdy z nas może, i powinien, być architektem dobra, budowanego dzień po dniu. Poprzez te ges-

*Ogłoszenie daty  
otwarcia Ogrodu  
Sprawiedliwych  
w Warszawie.*

*Na zdjęciu od lewej:  
Urszula Kierzkowska,  
Tomasz Thun-Janowski,  
Hanna Gronkiewicz-  
Waltz, Zbigniew Gluza*



Dom Spotkań z Historią

ty, które często wydają się małe, rzeczywiście można zmienić bieg historii, wystarczy tylko myśleć o tym, jak zmieniała się historia tej części Europy, dzięki nieustrudzonej pracy tak wielu ludzi, którzy nie akceptowali narzuconej ideologii, dzięki »sile bezsilnych« – jak powiedział to Vaclav Havel. 4 czerwca cała Europa będzie pamiętać tych ludzi, tych »bezsilnych«, którzy dwadzieścia pięć lat temu w sposób pokojowy spowodowali upadek okrutnego i opresyjnego totalitaryzmu komunistycznego, który przez pięćdziesiąt lat dzielił nasz kontynent. I to się zaczęło tu, w Polsce! Inauguracja Warszawskiego Ogrodu Sprawiedliwych (...) w sposób szczególny wyraża wdzięczność, którą Europa i cały świat powinni mieć wobec narodu polskiego, wobec Polaków, którzy bronili wolności nas wszystkich w czasie strasznego okresu okupacji hitlerowskiej i przez trudne, a czasami tragiczne, lata powojenne”.

**5.06.2014**

Ogród Sprawiedliwych na skwerze gen. Jana Tomasza „Jura” Gorzechowskiego w Warszawie zostaje otwarty. W trakcie uroczystości rodzina i przyjaciele Sprawiedliwych sadzą drzewka. Uhonorowani zostają: Marek Edelman, Magdalena Grodzka-Gużkowska, Jak Karski, Antonia Locatelli, Tadeusz Mazowiecki i Anna Politkowska. Następuje wmurowanie pamiątkowych kamieni z imieniem i nazwiskiem każdego Sprawiedliwego, latami życia oraz krótką inskrypcją uzasadniającą wybór. Wieczorem w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN o fenomenie Sprawiedliwych Tomasz Jastrun dyskutuje z twórcą uniwersalistycznej idei Sprawiedliwych Gabrielem Nissimem oraz kuzynem Mosze Bejskiego Markiem Henri Fermontem.

**21.10.2014**

Komitet Ogrodu Sprawiedliwych decyduje, że w związku z niewielkim obszarem skweru rocznie będą upamiętniane trzy osoby, a w sytuacjach wyjąt-

kowych mogą być podejmowane specjalne rozstrzygnięcia. Przyjmuje się również zasadę, że propozycje kandydatur mogą być nadsyłane do Sekretariatu przez osoby prywatne, organizacje i instytucje oraz członków Komitetu do dnia 30 listopada każdego roku. Zgłoszenie powinno zawierać biogram postaci wraz z uzasadnieniem oraz załączniki uwiarygodniające informacje zawarte w biogramie.

19.01.2015

Na posiedzeniu Komitetu Ogrodu Sprawiedliwych spośród nadesłanych do Sekretariatu kandydatur zostają wybrani trzej nowi Sprawiedliwi.

6.03.2015

W audytorium Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN odbywa się gala Sprawiedliwi 2015, organizowana w ramach Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Sylwetki Sprawiedliwych przybliży przewodniczący Komitetu Zbigniew Gluza. Fragmenty tekstów Sprawiedliwych interpretuje Maja Komorowska. Wieczór uświetnia koncert włoskiego duetu Laura Bortolotto (skrzypce) i Matteo Andri (fortepian). W programie: Franz Schubert – Grand duo Sonata op. 162 D574 (Allegro moderato, Scherzo. Presto, Andantino, Allegro vivace), Maurice Ravel – Tzigane di Ravel, Ludwig van Beethoven – Sonata n. 7 in Do min. op. 30 n. 2 (Allegro con brio, Adagio cantabile, Scherzo. Allegro – Trio, Finale. Allegro).

Otwarcie  
warszawskiego  
Ogrodu Sprawiedliwych  
(także zdjęcie  
na następnej stronie)

27.04.2015

W Ogrodzie Sprawiedliwych zostają posadzone drzewa dla Petra Hryhorenki, Nelsona Mandeli i Hasana Mazhara.



Tomasz Kubaczyk/DSH

**26.10.2015** Odbywa się seminarium dla nauczycieli i premiera pakietu edukacyjnego „Portrety Sprawiedliwych” prezentującego sylwetki Marka Edelmana, Magdaleny Grodzkiej-Gużkowskiej, Jana Karskiego i Tadeusza Mazowieckiego. W spotkaniu udział biorą autorzy pakietu: Jolanta Białek, Adam Rębacz, Paula Sawicka oraz Anna Ziarkowska. Projekt dofinansowany przez Muzeum Historii Polski w ramach programu Patriotyzm Jutra.

**26.01.2016** Komitet Ogrodu Sprawiedliwych wybiera trzy nowe postaci do upamiętnienia: Władysława Bartoszewskiego, Witolda Pileckiego i ks. Jana Zięję.

**6.03.2016** Uroczyste obchody Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych odbywają się w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

**16.01.2017** Komitet Ogrodu Sprawiedliwych wybiera kolejne trzy postaci do upamiętnienia: Natalię Gorbaniewską, Jana Jelinka i Roberto Kozaka.

**6.03.2017** Odbywa się seminarium dla nauczycieli i premiera pakietu edukacyjnego towarzyszącego konkursowi „Pójść za księdzem Zięją”.

**6.03.2017** Podczas obchodów Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych w POLIN odbywa się prezentacja Sprawiedliwych 2017 i ogłoszenie konkursu adresowanego do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych „Pójść za księdzem Zięją”. ▶





# OGRÓD SPRAWIEDLIWYCH WARSZAWA

ul. Mordechaja Anielewicza

ul. Smoła

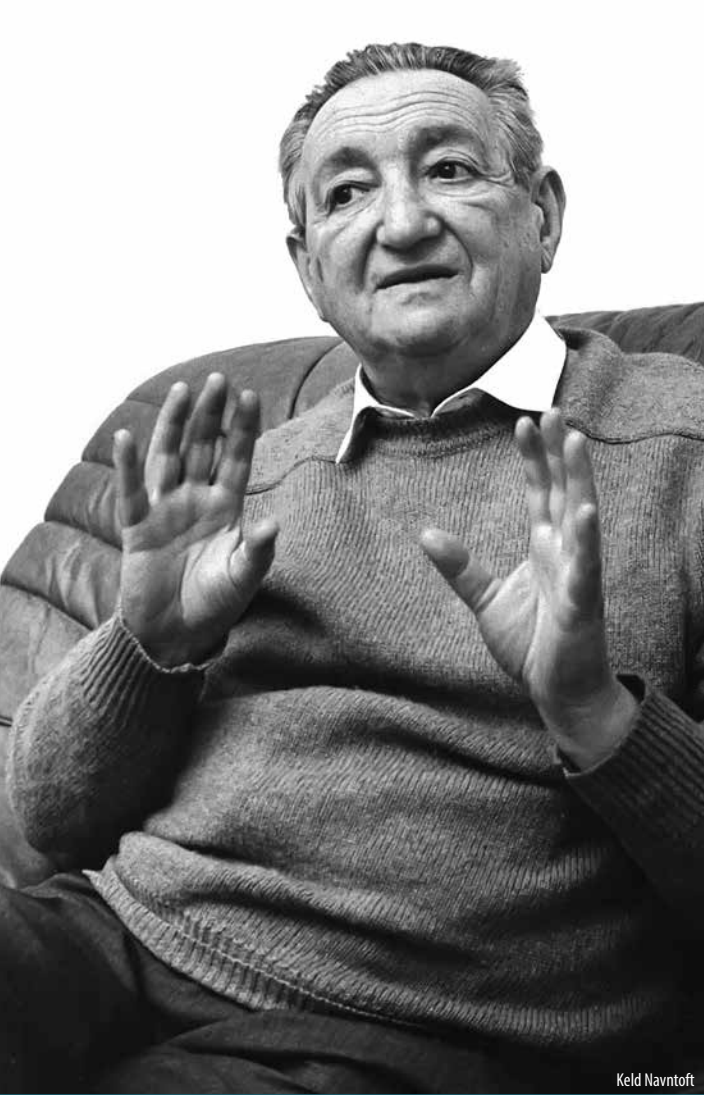
skwer gen. Jana Tomasza „Jura” Gorzechowskiego

ul. Dzielna

Muzeum Więzienia  
„Pawiak”

kościół parafialny  
św. Augustyna

al. Jana Pawła II



Keld Navntoft

# MAREK EDELMAN

---

1.01.1922, WARSZAWA – 2.10.2009, WARSZAWA

„Nienawiść jest łatwa,  
miłość wymaga  
wysiłku i poświęcenia”.

W maju 1943 roku z resztką powstańców opuścił kanałami warszawskie getto i zdał przełożonym sprawozdanie. W 1945 roku opublikował relację „Getto walczy”. Przez kolejne trzydzieści lat publicznie nie zabierał głosu. Niejeden uczestnik oficjalnych obchodów kolejnych rocznic obu warszawskich powstań (1943 i 1944) mógł nie wiedzieć – i też nie dowiadywał się – o istnieniu tego ich żołnierza, członka Komendy Głównej ŻOB, jedynego spośród przywódców powstania w getcie mieszkającego w Polsce. Bo jego głos nie współbrzmiał z tonem wygłaszanych w PRL przemówień, a jego pierś nie pasowała do przyznawanych w tamtym czasie odznaczeń. Dopiero Hanna Krall sprawiła, że usłyszeliśmy, co ma do powiedzenia.

Mówił, czerpiąc z doświadczeń wojennych. Ale nie był to głos kombatancki, pamiętnikarski, wspominkowy, ani nawet wspomnieniowy. Był to głos nauki i przestrogi. „W zasadzie najważniejsze jest samo życie. A jak już jest życie, to najważniejsza jest wolność. A potem oddaje się życie za wolność i już nie wiadomo, co jest najważniejsze”. „Niezależnie od tego, kim jest bity – trzeba z nim być. Trzeba dać mieszkanie bitemu, trzeba go schować w piwnicy. Trzeba się tego nie bać i trzeba być przeciwko tym, którzy biją”. „Nie wolno być biernym wobec zła. Obojętny świadek, który odwrócił głowę, też jest odpowiedzialny; na całe życie pozostanie skalany złem, którego starał się nie widzieć”. „Odważa? Ja nie wiem, co to znaczy. Nie ma takiej rzeczy. W twojej mentalności jest to, że robisz coś, co uważasz za konieczne, że tak trzeba zrobić. Nie dlatego, żeby własnym ciałem zasłonić właz. A dlatego, że są koledzy i trzeba im pomóc – to nie jest sprawa odwagi, to wynika z przyjaźni, solidarności, zaufania, miłości”. „Patriotyzm jest niezwykle sympatyczny, nacjonalizm – szalenie obrzydliwy”.

Czas walk w getcie, w kontekście którego najczęściej mówi się o Marku Edelmanie, był ważny w jego młodzięcym życiu. Jednak w jego bogatej biografii, którą charakteryzuje spójność i konsekwencja,

znajdziemy i działalność opozycyjną, i wprowadzanie rewolucyjnych metod operacyjnego leczenia chorób serca, i działalność społecznikowską. Żył dziewięćdziesiąt lat, wierny wartościom wpojonym mu przez Bund. Interesowała go polityka i interes społeczny, ale też życie i los pojedynczych osób. Działał na rzecz słabych i krzywdzonych. Jego dokonaniem można by obdzielić wielu.



Współorganizator cywilnego oporu w warszawskim getcie i uczestnik walki zbrojnej, współzałożyciel Żydowskiej Organizacji Bojowej, po wojnie konsekwentnie odmawiał poparcia nowej władzy, która w zamian stale go szykanowała. Wybitny lekarz, oddany chorym, niezłomnie walczył o życie każdego pacjenta, bezwzględnie kierując się nakazem działania dla jego dobra.

Od lat siedemdziesiątych działacz opozycji demokratycznej i ruchu, z którego powstała „Solidarność”. 13 grudnia 1981 roku został internowany. Szybko zwolniony pod naciskiem światowej opinii publicznej, stał się ważną postacią podziemnej „Solidarności”. W 1983 roku wezwał świat do zbojkotowania organizowanych przez generałów stanu wojennego obchodów rocznicy powstania w getcie, odmawiając im do tego moralnego prawa. To dało początek niezależnym uroczystościom, które pięć lat później przerodziły się w wielotysięczną demonstrację antyrządową. Został członkiem powołanego w 1988 roku Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie i – jako entuzjastyczny rzecznik zmian w kraju – uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu.

Jego głos był słyszany nie tylko w Polsce. W latach dziewięćdziesiątych występował w obronie Sarajewa i Kosowa – uczestniczył w debatach publicznych, pojechał z konwojem humanitarnym do Sarajewa, pisał listy otwarte do światowych przywódców. Na jego słowa powoływał się prezydent Clinton, uzasadniając interwencję zbrojną w Kosowie. Protestował przeciwko czystkom etnicznym





w Ruandzie i Zairze, okrucieństwu w RPA i Izraelu, przemocy wobec Romów w Polsce i Czechach.

Doprowadził do uwolnienia albańskiej poetki i lekarki Flory Broviny. Sprawił, że dzieci z objętej wojną byłej Jugosławii przyjechały na leczenie do Polski. Choć żądał interwencji zbrojnej w Kosowie, uważając, że dyktatura rozumie tylko siłę, został członkiem komitetu wspierającego ruch kobiet

przeciwko wojnom i przyznającego obrończyniom praw człowieka Nagrodę im. Anny Politkowskiej (Committee of Supporters RAW in WAR – Reach All Women in War).



„My, którzyśmy ocaleli, Wam pozostawiamy to, by pamięć o nich nie zaginęła” – tymi słowami zakończył relację „Getto walczy”. O pamięć o ludziach i ideałach, którym się poświęcili, troszczył się przez całe życie.

Trzydzieści dwa lata temu miałam szczęście znaleźć się na drodze Marka Edelmana. Zasłużyć na jego przyjaźń i zaufanie. Są one nierozłączne z odpowiedzialnością za to, by następne pokolenia także przechowywały tę pamięć i wyznawały te wartości. By wsłuchiwały się w jego słowa. On wiedział, że zbrodnie drugiej wojny światowej nie stały się przestrogą dla społeczeństw. I wciąż powtarzał: „Demokracja, wolność nie są dane raz na zawsze, trzeba o nie codziennie walczyć”. ▶ PAULA SAWICKA





# MAGDALENA GRODZKA GUŻKOWSKA

---

7.01.1925, WARSZAWA – 3.01.2014, WARSZAWA

„Warto życie przeżyć,  
by pomóc jednej rodzinie.  
Ja miałam ten zaszczyt”.

„Jeżeli się przeżyje to, co ja przeżyłam, i zobaczy, co ja widziałam – mówiła »Przekrojowi« w 2006 roku – to się człowiek boi, że zostanie bandytą. Człowiek, jak widzi śmierć wokół, to staje się gruboskórny. Ja się strasznie bałam, że po wojnie zostanę bandytą. Bo przez całą wojnę przekraczałam prawo każdego dnia. I bałam się, że to może zostać w człowieku. To był wielki mój lęk”. Nie pozwoliła, żeby ten lęk nią zawładnął. Do końca życia zachowała odwagę i przyzwoitość. I pomagała wszystkim, którzy tego potrzebowali.



Wychowano ją w duchu patriotycznym. Jej ojciec, Zygmunt Rusinek, był przed wojną posłem PSL „Piast”, a później pełnił funkcję ministra w rządzie londyńskim. Matka Janina, polonistka i romanistka, pracowała jako nauczycielka. Kiedy wybuchła wojna Magda miała 14 lat – maturę uzyskała więc na kompletach, a studia medyczne rozpoczęła na tajnym uniwersytecie. Już w 1940 roku – jak to określiła – wypowiedziała osobistą wojnę Hitlerowi: zaczęła pracować w konspiracji. Mieszkając u ciotki w Rawie Wyżnej, pracowała w Służbie Zwycięstwu Polski – była m.in. łączniczką, kolporterką, tłumaczyła wiadomości BBC i przeprowadzała przez granicę uciekinierów z kraju. Dwa lata później wstąpiła w szeregi Referatu Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Komendy Głównej ZWZ-AK i uczestniczyła w wykonywaniu wyroków na zdrajcach skazanych przez sądy Polskiego Państwa Podziemnego.

W tym samym czasie współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Do jej zadań należało uczenie dorosłych Żydów zachowań, które pomagały im przetrwać na fałszywych „aryjskich” papierach, i opiekowanie się przemyconymi z getta żydowskimi dziećmi.

„Wracamy, a tu łapanka – opowiadała o zakończeniu majówki z jednym z tych dzieci »Tygodnikowi Powszechnemu«. – Znałam różne przejścia, złapałam go pod pachę i wpadliśmy do domu w ostat-

niej chwili. Włodziu był przerażony, trząsł się, usiadł mi na kolanach, tak wpełchnął się we mnie, wtulił. Mówię: »Nie martw się, jesteśmy w domu«. A on na to: „Nie zostawiłaś mnie«. »Przecież ci powiedziałam, że cię nie zostawię«, odpowiadam. »Ale gdyby cię ze mną złapali, to wiesz, co by z tobą zrobili?«, zapytał. »To samo, co z tobą«, powiedziałam”.

Zimą 1943 roku nie zdołała uniknąć łapanek. Ale udało jej się zbiec z transportu do Majdanka i powrócić do Warszawy, gdzie kontynuowała działalność konspiracyjną.

W powstaniu warszawskim walczyła w batalionie AK „Kiliński”. „Stałam na warcie – wspomina jedno z wydarzeń z tamtego czasu w wywiadzie dla »Przekroju«. – W tym kurzu dostrzeżliśmy cię człowieka, który się zgubił. No i ten człowiek zawołał »Kamerad!«. To już wiadomo, że Niemiec. Leszek dał mu po nodze. No i chłopcy doskoczyli do niego i chcieli go dostrzeżlić. Odbezpieczyłam broń i powiedziałam: »Nie tą samą metodą. My nie możemy dobijać rannych«. I zrozumieli. Nie zastrzeliliśmy go”.

Po upadku powstania przeszła przez sześć niemieckich obozów jenieckich, aż w kwietniu 1945 roku została w Turynii wyzwolona przez armię amerykańską. Stamtąd trafiła do II Korpusu WP we Włoszech, a następnie do Anglii. Po demobilizacji wyemigrowała do Kanady, gdzie żyła zrazu w bardzo trudnych warunkach. Do Polski wróciła na początku lat siedemdziesiątych.

I wtedy, niemal przez przypadek, zajęła się terapią dzieci autystycznych. Ta bardzo jeszcze wówczas słabo zbadana choroba uchodziła za nieuleczalną. Magdalena nie miała zamiaru przyjąć tego za pewnik. Swoją metodę terapeutyczną oparła na trzech prostych zasadach: mówić prawdę, kochać bliźniego jak siebie samego, nie czynić drugiemu, co tobie niemiłe. Mimo braku profesjonalnego przygotowania zaczęła odnosić sukcesy, a w warszawskim Instytucie Neurologii i Psychiatrii założyła i przez lata prowadziła poradnię dla dzieci autystycznych i ich rodzin.



W 1992 roku Magda i jej mąż Krzysztof Gużkowski bezinteresownie użyczyli mieszkania na biuro i magazyn organizowanego przez Janinę Ochojską pierwszego polskiego transportu z darami dla mieszkańców oblężonego Sarajewa. Włączyli się także w przygotowanie konwoju. Tylko zły stan zdrowia sprawił, że Magda została w domu. Tłumaczyła, że z doświadczeniem z powstania może się przydać też na miejscu.



Kiedy Magdalena Grodzka-Gużkowska była już starszą panią, dowiedziała się, że jej rodzice pochodzili ze zasymilowanych rodzin żydowskich. Była tym odkryciem zachwycona: czytała Torę, bywała na nabożeństwach.

Ale żydowskie korzenie stały się nieoczekiwaną przeszkodą, gdy uratowany przez nią podczas wojny Włodzio (William Donat, syn Aleksandra), chłopiec, z którym uciekała przed łapanką, wystąpił do Yad Vashem o nadanie jej tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Instytut odznacza przecież jedynie nie-Żydów. Potrzebne było specjalne wystąpienie naczelnego rabina Polski, poświadczające, że Magdalena swego pochodzenia nie była podczas wojny świadoma, by w 2008 roku mogła odebrać w Jerozolimie należny jej medal. ▀





# JAN KARSKI

---

24.04.1914, ŁÓDŹ – 13.07.2000, WASZYNGTON

„Sam nie znaczyłem nic.  
Najważniejsza była moja misja”.

Uważał, że jego misja, by powstrzymać lub choćby spowolnić zagładę Żydów, zakończyła się niepowodzeniem. Twierdził, że sam zrobił za mało i że nad ludzkością ciąży „drugi grzech pierworodny”. Przywódcy wolnego świata, którym składał raporty, nie zmienili militarnych strategii, żeby ratować ginących. Inni nie byli w stanie uwierzyć w istnienie fabryk śmierci, niektórzy nie czuli żalu, reszta była bezradna. Ale – jak powiedział Elie Wiesel – „(...) humanistyczne przesłanie świadectwa Karskiego ma znaczenie, którego ani czas, ani złe moce nie mogą zatrzyć czy rozmyć. Dzięki niemu następne pokolenia będą mogły uwierzyć w ludzkość”.



Naprawdę nazywał się Jan Koziielewski. Pradziadkowie ze strony matki byli żołnierzami Napoleona, dziadek Andrzej Koziielewski walczył w powstaniu 1863 roku. W skromnym domu wielodzietnego rzemieślnika panował kult marszałka Piłsudskiego. Patriotyczno-katolickie wychowanie ukształtowało osobowość młodego Janka. Podkreślał też, że nie mniejsze znaczenie miała atmosfera Łodzi, gdzie obok siebie żyli Polacy, Niemcy i Żydzi.

Chciał zostać ambasadorem. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie zdobył dyplomy magistra praw oraz nauk dyplomatycznych. W styczniu 1939 roku został sekretarzem Wydziału Polityki Emigracyjnej w Departamencie Konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a kilka miesięcy później – sekretarzem Biura Personalnego MSZ. Odbił praktyki w Szwajcarii, Niemczech i Anglii. Druga wojna światowa pokrzyżowała jego plany: nie został dyplomatą. Ale stał się najwybitniejszym emisariuszem Polskiego Państwa Podziemnego do kontaktów z Rządem RP na uchodźstwie.

We wrześniu 1939 roku jako podporucznik V Dywizjonu Artylerii Konnej trafił do niewoli sowieckiej. Miesiąc później zdecydowano, że szeregowi jeńcy pochodzący z terenów uznanych za rdzennie niemieckie zostaną przekazani wojskowym władzom niemieckim. W stosunku do oficerów Sowietów mieli inne plany: większość rok później zamordowano. Koziielewski, po przeanalizowaniu sytuacji, podał się za szeregowca i wysłano go

do stalagu pod Kielcami. W drodze wyskoczył z pociągu i wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność konspiracyjną. W 1940 roku, w trakcie przeprawy przez Tatry z kolejną misją, wpadł w ręce gestapo. Bity i torturowany, z lęku, że wyda tajemnice, jakie powierzyło mu kierownictwo PPP, usiłował odebrać sobie życie. „Wiedziałem, że w mojej religii katolickiej taka śmierć jest grzechem. Jednak (...) Nie urodziłem się widać na bohatera, który, katowany, do końca wytrzymuje i umiera z imieniem ojczyzny na ustach”. Został odratowany. Wkrótce odbito go ze szpitala i wbrew radom przełożonych powrócił do konspiracji. Używał wielu pseudonimów: Witold, Piasecki, Kwaśniewski, Znamierowski, Kruszewski, Kucharski. W końcu został Karskim.

Latem 1942 roku podjął się misji, która przeszła do historii: przewieźć do Londynu informacje od przedstawicieli różnych partii o sytuacji w kraju, w tym materiały przygotowane przez Referat Spraw Żydowskich dokumentujące eksterminacyjną politykę okupanta wobec Żydów. Reprezentanci największych partii żydowskich namówili go, by na własne oczy zobaczył, jak działa machina śmierci. Dwukrotnie wszedł do warszawskiego getta. „Ludzie o dzikim spojrzeniu błyszczących od gorączki oczu. (...) Rynsztoki wypełnione fekaliami. I trupy. Nagie trupy”. Został też wprowadzony do obozu, z którego Niemcy transportowali Żydów na śmierć. „(...) Wagon towarowy przeznaczony był na osiem koni lub 40 żołnierzy. (...) Niemcy wydali rozkaz pakowania po 130, ale jeszcze dopychali dodatkową dziesiątkę. (...) Tłukli na oślep kolbami, strzelali do środka wagonu, wrzeszczeli na nieszczęsnych Żydów. Ci (...) wspinali się na ramiona i głowy już znajdujących się wewnątrz. Z głębi wagonu dochodził jakiś potępieńczy ryk i wycie”. Mając w oczach te obrazy, Karski wyruszył w podróż do Londynu. Trafił z raportem do polityków, wojskowych, duchownych, dziennikarzy, pisarzy i przedstawicieli organizacji żydowskich. Tym ostatnim referował też szczegółowo postulaty zdesperowanych przywódców żydowskich z Polski. Ani Anthony Eden, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, ani Henry Stimson, minister wojny USA, ani sam prezydent USA Franklin D. Roosevelt nie podjęli kroków, które powstrzymałyby Zagładę.



W 1944 roku w Nowym Jorku wyszła książka Karskiego *Story of the Secret State (Tajne państwo)*. Natychmiast stała się bestsellerem. 400 tys. Amerykanów dowiedziało się o wojennych losach Polaków, o Polskim Państwie Podziemnym oraz o zagładzie Żydów. Żydzi już byli wymordowani, a Polacy bezsilni wobec gry interesów wielkich mocarstw. Książka nie zmieniła losu Polski. Karski zamilkł na wiele lat. Zamieszkał w USA, zrobił doktorat i wykładał

nauki polityczne oraz historię dyplomacji na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie. Ożenił się z Polką Nireńską, tancerką i choreografką. O jego misji świat usłyszał ponownie za sprawą filmu *Shoah* Lanzmanna.



W 1981 roku podczas Międzynarodowej Konferencji Oswobodzicieli Jan Karski wypowiedział słowa, które stanowią przesłanie dla przyszłych pokoleń: „ (...) Po zakończeniu wojny dowiedziałem się, że rządy, przywódcy, naukowcy i pisarze nic nie wiedzieli o losie Żydów. Byli zaskoczeni. Zagłada sześciu milionów niewinnych pozostała tajemnicą. (...) Wtedy zostałem Żydem. Podobnie jak rodzina mojej żony, (...) wszyscy pomordowani Żydzi stali się moją rodziną. Moja wiara wciąż mówi mi, że ludzkość popełniła drugi grzech pierworodny: świadomie lub nieświadomie; z narzuconej sobie niewiedzy lub z powodu braku wrażliwości; kierując się własnym interesem, powodowana hipokryzją lub bezdusznym racjonalizmem. Ten grzech będzie prześladował ludzkość do końca czasów. Ten grzech prześladowuje mnie. I chcę, aby tak było.”

EWA WIERZYŃSKA

Nieopisane cytaty pochodzą  
z książki *Tajne państwo*





# ANTONIA LOCATELLI

---

16.11.1937, FUIPIANO IMAGNA – 9.03.1992, NYAMATA

„Musimy ratować ludzi,  
musimy ich bronić”.

Jak wiele tysięcy chrześcijańskich misjonarzy wierzyła, że jej powołaniem jest niesienie pomocy ludziom skrzywdzonym. Cierpiącym z powodu braku dostępu do dóbr materialnych, do nauki i kultury. Prześladowanym z powodów politycznych i religijnych. Nękanym wojnami i przewrotami. Za tę wiarę oddała życie.



Antonia Locatelli przychodzi na świat w chłopskiej, niezamożnej rodzinie mieszkającej nieopodal Bergamo we Włoszech. W wieku piętnastu lat wyrusza do Szwajcarii. Szuka pracy, ale ostatecznie wstępuje do zakonu Sióstr Szpitalnych Świętej Marty. W 1968 roku wyjeżdża do Beninu, włączając się tym samym w działalność misyjną jezuitów w północnej Afryce. W latach siedemdziesiątych widzimy już siostrę Antonię w Ruandzie. Pracuje w misji Nyamata, około 30 kilometrów od stolicy kraju, Kigali.

Pierwszym jej dziełem jest szkoła dla dziewcząt. Zajęcia odbywają się w niej po francusku, a głównym celem jest nauczanie Ruandyjek nowoczesnego prowadzenia gospodarstw domowych i efektywniejszych sposobów hodowli bydła.

Liczne zajęcia w szkole, której jest dyrektorką przez 20 lat, jak też obowiązki w przychodni i w parafii związane z pracą dla osiemdziesięcioletniej społeczności misji zaczynają kolidować ze sposobem życia we wspólnocie zakonnej. Locatelli opuszcza więc zgromadzenie, ale nadal pracuje w Nyamata jako misjonarka świecka. Nic dziwnego, że wielu nadal zwraca się do niej „siostro”.

Pracuje bardzo ofiarnie, dlatego nazywają ją aniołem biedaków. W skonfliktowanym ruandyjskim społeczeństwie śpieszy z pomocą wszystkim. Nie zważa na to, jaką kto wyznaje religię, jakiej jest rasy, jaką zajmuje pozycję w społeczeństwie. Nigdy – co wielokrotnie podkreślano w prasowych doniesieniach po jej śmierci – nie zatracza wyniesionego z rodzinnej wioski bezpośredniego, szczerego podej-

ścia do ludzi i tak cenionej chłopskiej mądrości przy rozwiązywaniu najtrudniejszych spraw. Czasami w tej swojej bezpośredniości bywa szorstka, a nawet opryskliwa.

Najtrudniejszy okres w życiu Locatelli rozpoczyna się w 1990 roku. Podsyćany przez media i wykorzystywany przez polityków konflikt etniczny przeradza się w wojnę domową. Stanowiący ponad 80 proc. ludności kraju Hutu mordują przedstawicieli około 10 proc. mniejszości – Tutsich. Kilkuset szuka ratunku w misji w Nyamata. Na próżno. I tu dochodzi do mordów. Antonia jest ich świadkiem.

Wraz z upływem czasu wydaje się, że nie ma takiej siły, która mogłaby powstrzymać to krwawe szaleństwo. Tym bardziej, że wielcy tego świata w zasadzie nie interesują się wydarzeniami w Ruandzie. Wbrew wszystkiemu i wszystkim siostra Locatelli postanawia działać. Nęka telefonami ambasadę Belgii. Stara się zainteresować tragedią Tutsi RF 1 Radio i BBC. W nieskończoność powtarza: „Musimy ratować ludzi, musimy ich bronić, a może to zrobić jedynie rząd”. Jej działania nie podobają się oczywiście ani Hutu, ani ludziom sprawującym władzę w Ruandzie.

W nocy z 9 na 10 marca 1992 roku, nie zważając na godzinę policyjną, Antonia wychodzi z domu do swojej szkoły, która pełni funkcję obozu dla siedmiu tysięcy uchodźców. Nie udaje jej się tam dotrzeć – na ulicy zostaje zastrzelona przez członków paramilitarnej grupy Hutu przysłanej do Nyamata ze stolicy. Według niektórych świadectw jeden pocisk przeszył usta, drugi serce siostry Antonii. W ten sposób zabójcy dali do zrozumienia, że ukarali ją właśnie za informowanie świata o dokonującym się w Ruandzie ludobójstwie. Jednocześnie ta śmierć miała odstraszać innych od pójdęcia w jej ślady.

Sądzi się, że dzięki staraniom Antonii Locatelli uratowano od śmierci co najmniej trzystu Tutsich. A naciski zaalarmowanej przez nią międzynarodowej opinii publicznej sprawiły, że prezydent Juvénal Habyarimana ograniczył zbrodnicze poczynania armii i powiązanych z nią band.



Niestety, w 1994 roku w Ruandzie ponownie doszło do rzezi. W ciągu trzech miesięcy z zimną krwią wymordowano od 800 tys. do 1 mln 100 tys. osób.

W kościele centrum misyjnego w Nya-mata, obok którego pochowano siostrę Antonię Locatelli, zginęło około tysiąca Tutsich.



Na pogrzeb Antonii Locatelli przybyły tysiące ludzi. Obecni byli dyplomaci oraz przedstawiciele władz, a uroczystości przewodził arcybiskup Kigali. I do dziś Ruanda o niej nie zapomniała. W roku 2010 podczas obchodów Dnia Wyzwolenia prezydent Paul Kagame uhonorował ją medalem Umurinzi – najwyższym odznaczeniem przyznawanym cudzoziemcom, którzy nieśli pomoc ofiarom ludobójstwa. Nadano jej także honorowy tytuł „Obróńca Bezbronnych”.

Świat także pamięta o tym, że siostra Antonia – Tonia, jak nazywali ją Ruandyjczycy – zginęła, ponieważ nie mogła przejść obojętnie obok ludzkiej krzywdy. Że nie zawahała się działać. Bo najwiśdoczniej uważała, że – jak mówi Teresa Romer, wieloletnia sędzia Sądu Najwyższego – „sprawiedliwość to sprawa wszystkich ludzi. Każdy powinien postępować tak, żeby nie krzywdzić innych, nawet nie stwarzać poczucia krzywdy”.





# TADEUSZ MAZOWIECKI

---

18.04.1927, PŁOCK – 28.10.2013, WARSZAWA

„Uczciwość musi stać ponad  
pokrętną dyplomacją, w której słowa  
o obronie praw człowieka  
przystają cokolwiek znaczyć”.

Znany jest przede wszystkim jako pierwszy premier wolnej po 1989 roku Polski, wybitny polityk i mąż stanu. Ale był też po prostu mądrym i dobrym człowiekiem – mężem, ojcem, dziadkiem, przyjacielem. A także głęboko wierzącym chrześcijaninem, przenikliwym publicystą, wrażliwym działaczem społecznym.



Jego aktywność społeczna rozpoczęła się jeszcze w Płocku, w samorządzie szkolnym Liceum im. Małachowskiego. Później działał w organizacjach studenckich na Uniwersytecie Warszawskim. Od roku 1948 wciągnęła go aktywność w Stowarzyszeniu „Pax”, grupującym katolików aktywnie zaangażowanych w budowę socjalizmu. Pełnił między innymi funkcję redaktora naczelnego „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”. Choć pismo było lojalne wobec ustroju, w notatce sporządzonej przez wrocławski Urząd Bezpieczeństwa w październiku 1954 roku pisano trafnie, że: „w grupie «Pax» usadowiło się szereg osób potencjalnie wrogich, jak ob. Mazowiecki”. W 1955 roku przyszły premier stanął na czele „frondy” – grupy, która zakwestionowała autorytarne kierownictwo Bolesława Piaseckiego i ostatecznie odeszła z „Paxu”.

W 1956 roku Tadeusz Mazowiecki współtworzył Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie i został jednym z jego sekretarzy. Wraz z grupą młodych współpracowników w 1958 roku stworzył nowe pismo – miesięcznik „Więź”. Jego redaktorem naczelnym był aż do roku 1981 – to najdłużej pełniona funkcja w jego życiu. Jako głos niezależny w społeczeństwie i Kościele, „Więź” upominała się o prawa ludzi wierzących, reprezentując zarazem w katolickim życiu intelektualnym nurt otwartości na zmiany w kulturze współczesnej i ekumenizm oraz zainteresowanie myślą katolicką na Zachodzie. Pismo podlegało surowej cenzurze, w redakcji zainstalowano podsłuch.

W latach 1961–1972 Mazowiecki był posłem na Sejm PRL z ramienia katolickiego Koła Poselskiego „Znak”. Coraz bardziej jednak przekonywał się o niereformowalności systemu komunistycznego. Symboliczna była jego rola rzecznika głodówki współpracowników Komitetu Obrony Robotników zorganizowanej w warszawskim kościele św. Marcina w obronie osób skazanych w czerwcu 1976 roku. An gażował się też w działalność nielegalnego Towarzystwa Kursów Naukowych.

W sierpniu 1980 roku został czołowym doradcą Lecha Wałęsy i tworzącej się „Solidarności”. To zaangażowanie doprowadziło go dziewięć lat później do życiowego zadania. W sierpniu 1989 roku został premierem suwerennego polskiego rządu, który nareszcie podejmował decyzje bez oglądania się na Moskwę. Wyprowadził Polskę z PRL, przeprowadził gruntowne reformy polityczne i gospodarcze.

W warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych Tadeusz Mazowiecki upamiętniony jest jednak przede wszystkim za inną swoją misję. W 1992 roku został specjalnym sprawozdawcą Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. przestrzegania praw człowieka w Bośni i Hercegowinie. W osiemnastu raportach dokumentował zbrodnie i czystki etniczne dokonywane podczas trwającej tam wojny domowej. Szczególnie dramatyczny był ostatni raport, zawierający zeznania świadków ocalałych z masakry w Srebrenicy, gdzie w lipcu 1995 roku – przy biernej postawie wojsk ONZ – bośniaccy Serbowie wymordowali około 8 tys. Bośniaków (Muzułmanów).

Wtedy to – w proteście przeciw bezczynności świata – Mazowiecki zrezygnował ze swojej funkcji. „Charakter mojego mandatu sprawia, iż mógłbym dalej tylko opisywać zbrodnie i naruszenia praw człowieka. Ale obecny moment krytyczny jest momentem, w którym uświadomić sobie trzeba i naturę tych zbrodni, i odpowiedzialność Europy i społeczności międzynarodowej za własną bezradność” – napisał do sekretarza generalnego ONZ. A wyjaśniając później swoją decyzję, powie-



dział: „Dałem świadectwo temu, że uczciwość musi stać ponad pokrętną dyplomacją, w której słowa o obronie praw człowieka przestają cokolwiek znaczyć. Uważałem tak jako człowiek, ale także jako chrześcijanin, który składa w ten sposób świadectwo. Nie uczyniłem nic wielkiego. Postąpiłem tak, jak nakazywało mi sumienie”. Ten gest sprawił, że Mazowiecki jest bohaterem dla wielu obywateli Bośni i Hercegowiny.

Do ostatnich dni życia Tadeusz Mazowiecki wytrwale pracował, będąc doradcą prezydenta Bronisława Komorowskiego. Myślał i żył według stałych wartości, zabiegając w polityce nie o partykularne interesy, lecz o dobro wspólne.



Choć szykowano dlań zaszczytne miejsca pochówku, jego pogrzeb odbył się w miejscu, które sam wybrał: na skromnym leśnym cmentarzu w podwarszawskich Laskach, na terenie Ośrodka dla Niewidomych prowadzonego przez siostry franciszkanki służebnice krzyża. Tam czekała na niego żona Ewa, zmarła na raka w 1970 roku, gdy najstarszy z ich trzech synów miał 13 lat, a najmłodszy zaledwie trzy.

Laski były dla niego miejscem szczególnym. Nawet historyczne exposé po objęciu stanowiska premiera przygotowywał właśnie tam. Spoczął wśród „ludzi Lasek”, którym poświęcił specjalną książkę. W miejscu, jakie uważał za swój duchowy dom i duchową ojczyznę. ►

ZBIGNIEW NOSOWSKI





# ANNA POLITKOWSKA

---

30.08.1958, NOWY JORK – 7.10.2006, MOSKWA

„Wiedza uchroni was przed  
cynizmem. I przed rasizmem,  
czyli przed grzącym bagnem,  
w które coraz szybciej stacza się  
nasze społeczeństwo”.

Wiedziała, że to, co robi, wielu ludziom się nie podoba. Wiedziała, że groźby pod jej adresem – te przekazywane głośno, a tym bardziej te wypowiedane szeptem – któregoś dnia mogą się spełnić. „Czeczeni to dla Rosjan »grupa, którą trzeba zlikwidować« – mówiła w 2002 roku »Gazecie Wyborczej». – Tak jakbyśmy hurmem wstąpili do jakiegoś nowego Ku-Klux-Klanu i zgodzili się, że (...) kobiety, starcy i dzieci to tam sami bandyci. Rozumie się więc samo przez się, że należy ich wymordować do ostatniego. Po co przejmować się, że gdzieś tam na kresach państwa nasi żołnierze codziennie grabią, gwałcą, mordują? A ja próbuję nie dać zapomnieć, że nasza armia toczy taką paskudną wojnę. Dlatego od generałów, oficerów i od niektórych kolegów słyszę, że »kwalifikuję się do likwidacji«. Ale ja nie ustąpię”. 7 października 2006 roku ta dziennikarka, autorka licznych publikacji o korupcji oraz zbrodniach wojennych w Czeczenii, została zastrzelona w windzie swojego domu. Z nieznanego powodu. Przez nieznaną sprawców. Rosyjskiemu wymiarowi sprawiedliwości do dziś nie udało się zakończyć procesów w tej sprawie.



Urodziła się w rodzinie pochodzących z Ukrainy sowieckich dyplomatów. Pracę dziennikarską rozpoczęła na początku lat osiemdziesiątych XX wieku w rządowych „Izwiestjach”, w dziale przestępczości i drobnych wypadków. Po upadku komunizmu przeniosła się do niezależnej „Obszczej Gaziety”, gdzie publikowała głośne reportaże społeczne, głównie o losie uchodźców i korupcji aparatu władzy. Sławę przyniosły jej jednak dopiero liczne materiały z Czeczenii, publikowane na łamach ostatniego w Rosji niezależnego dziennika – „Nowoj Gaziety”. Jej teksty ukazywały się także w formie książkowej. Po polsku zostały wydane *Rosja Putina* (Emka, Warszawa 2005), *Druga wojna czeczeńska* (Znak, Kraków 2006), *Udręczona Rosja* (Noir sur Blanc, Warszawa 2007), *Tylko prawda* (Prószyński i s-ka, Warszawa 2011).

Za swoje reportaże zdobyła w 1999 i 2001 roku nagrody Związku Dziennikarzy Rosji oraz Amnesty International. Pośmiertnie przyznano jej nagrody Międzynarodowego Instytutu Prasy, National Endowment for Democracy i UNESCO. Jej imię nosi nagroda organizacji Reach All Women in War. Pierwszą laureatką, w 2007 roku, była jej przyjaciółka i współpracowniczka, Czeczenka Natalia Estemirowa. Nieznani sprawcy zabili ją w 2009 roku.

W reportażach z Czeczenii Politkowska – cytując świadków, podając daty i miejsca – ujawniała zbrodnie wojenne popełniane przez siły rosyjskie i sprzymierzone z nimi oddziały czeczeńskie Ramzana Kadyrowa. Pisała też o zbrodniach, jakich dopuszczała się czeczeńska partyzantka. Opisywała rozpaczliwą sytuację rosyjskich poborowych – okradanych z broni i sprzętu przez swych często niekompetentnych i okrutnych dowódców; ryzykujących i oddających życie za sprawę, której nie sposób bronić, w warunkach, w których nie sposób walczyć. Wspierała ruch matek rosyjskich, broniących swych wziętych w żołdacy dzieci. W 2002 roku negocjowała z Czeczenami, którzy przetrzymywali ludzi w teatrze na Dubrowce, żądając wycofania rosyjskich wojsk z ich kraju. Władze szybko podjęły jednak decyzję o szturmie budynku. W trakcie akcji zginęło 40 napastników, ale też 130 zakładników – Politkowska za ich śmierć obwiniła Kreml. Podobna sytuacja zdarzyła się w 2004 roku – podczas operacji wojskowej skierowanej przeciwko czeczeńskim terrorystom, którzy zajęli szkołę w Biesłanie, zginęło 334 cywili. Politkowska i wtedy chciała podjąć się próby mediacji. Ale kiedy leciała samolotem z Moskwy, próbowano ją otruć. Był to jeden z przynajmniej dziewięciu zamachów na jej życie.

Bo zarówno armia rosyjska, jak i kadyrowcy poprzysięgli jej zemstę. Już w 2001 roku dobitnie się o tym przekonała. Po tym, jak opisała porwania i tortury cywili, została w Czeczenii zatrzymana przez wojska rosyjskie. Była bita, poddano ją pozorowanej egzekucji. Pięć lat później padły strzały śmiertelne.



Zabójstwo Anny Politkowskiej potępił cały cywilizowany świat. Jako że doszło do niego w dniu urodzin prezydenta Rosji Władimira Putina, niektórzy uznali, że sprawcy chcieli mu zrobić prezent. Prezydent zareagował dopiero trzy dni później. Zbrodnię uznał za „odrażającą, bo zamordowana została nie tylko dziennikarka, ale także żona i matka”. Przy okazji oświadczył, że dziennikarska działalność Politkowskiej „nie miała poważ-

nego wpływu na nastrój polityczny w kraju”, a jej śmierć nie była na rękę władzom „które silnie krytykowała”. Poinformował również, że posiada wiarygodne informacje, iż „wielu ludzi ukrywających się przed rosyjską sprawiedliwością, hołubiło myśl, by posłużyć się kimś jako ofiarą w celu wywołania fali uczuć antyrosyjskich w świecie”.



Na pogrzeb Anny Politkowskiej przyszło około tysiąca ludzi. Gdy nazajutrz spytałem jednego z czołowych rosyjskich dziennikarzy, jakie według niego będą skutki tego morderstwa i czy środowisko dziennikarskie poczuje się zagrożone, odpowiedział: „Nie, to już koniec. Nikt się nie poczuje zagrożony. Nie ma już więcej Politkowskich do zabicia”. Okazało się, że nie miał racji: w następnych latach zabito kolejnych pięciu dziennikarzy „Nowoj Gaziety”. Sprawców nie wykryto. ▀





# PETRO HRYHORENKO

---

16.10.1907, BORISOWKA – 21.02.1987, NOWY JORK

„Tak więc prawo  
jest po waszej stronie.  
Ale nadal wasze prawa są łamane.  
Dlaczego?”

Był jedną z najbardziej niezwykłych osób, które wychowane i wywyższone w systemie komunizmu sowieckiego potrafiły ocenić jego barbarzyński, naruszający podstawowe wartości charakter i wystąpić przeciw niemu, broniąc uciskanego przezeń człowieka. Wśród znaczących dysydentów sowieckich w sposób szczególny zasługuje na miano Sprawiedliwego.



Urodził się na Zaporozżu (Ukraina) w rodzinie chłopskiej. W 1927 roku wstąpił do partii komunistycznej i odtąd wspinał się po szczeblach kariery wojskowej, aż do stopnia generała (1959), a zarazem naukowej (habilitacja w 1959). W latach 1939–43 służył na Dalekim Wschodzie, a następnie walczył z Niemcami. Po XX Zjeździe KPZR uznał, iż system polityczny ZSRR jest niezgodny z leninizmem. 7 września 1961 podczas rejonowej konferencji partyjnej w Moskwie wystąpił z wezwaniem, by zapewnić demokratyzację wyborów i rotację kadr, zlikwidować naruszenia leninowskich zasad, w szczególności wysokie pobory i nieusuwalność. Ukarano go surową naganą partyjną i przeniesiono służbowo na Daleki Wschód. Jesienią 1963 roku, będąc na urlopie w Moskwie, zorganizował podziemny Związek Walki o Odrodzenie Leninizmu, do którego weszli jego synowie oraz kilku ich przyjaciół – studentów i oficerów. 1 lutego 1964 został zatrzymany przez KGB w porcie lotniczym w Chabarowsku, odesłany do Moskwy i umieszczony w wewnętrznym więzieniu KGB. Stwierdzono tam jego niepoczytalność: paranoidalny rozwój osobowości.

W lipcu 1964 roku decyzją Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR skierowano go na przymusowe leczenie do szpitala psychiatrycznego specjalnego typu w Leningradzie, a następnie – na mocy postanowienia Rady Ministrów ZSRR – został zdegradowany do stopnia szeregowego. Wkrótce po odsunięciu od władzy Nikity Chruszczowa uznano go za „wyleczonego” i w kwietniu 1965 roku zwol-

niono ze szpitala. Pracował jako stróż, ładowacz czy majster w zakładzie budowlanym. W połowie lat 60. znalazł się w moskiewskim kręgu ludzi niezależnie myślących, stając się jedną z głównych postaci ruchu dysydenckiego.

Od 1968 roku inicjował dyskusje o konieczności nadania form organizacyjnych temu ruchowi. Był zwolennikiem utworzenia komitetu obrońców praw człowieka. Włączył się w walkę Tatarów krymskich o powrót do historycznej ojczyzny, stając się nieformalnym liderem ich walki. Władze odpowiedziały atakiem – w moskiewskim mieszkaniu Hryhorenki przeprowadzono wielogodzinną rewizję, konfiskując całe jego archiwum. 7 maja 1969 został aresztowany w Taszkencie. W lutym 1970 roku skierowano go na przymusowe leczenie do szpitala psychiatrycznego specjalnego typu. Od tej chwili rozpoczęła się w ZSRR i poza jego granicami energiczna kampania o uwolnienie więźnia. Tatarzy krymscy pikietowali przed więzieniem w Taszkencie, żądanie uwolnienia Hryhorenki było ich hasłem także 6 czerwca 1969 podczas demonstracji na placu Majakowskiego w Moskwie. Podpisywano petycje w jego obronie. Od wspierania Hryhorenki rozpoczął działalność w imię praw człowieka Andriej Sacharow.

We wrześniu 1973 roku Hryhorenko został przeniesiony do szpitala psychiatrycznego typu ogólnego w okolicach Moskwy, a po dziesięciu miesiącach zaprzestano przymusowego leczenia. Po uwolnieniu wznowił działalność dysydencką, jeszcze ją intensyfikując.

Był członkiem założycielem Moskiewskiej Grupy Helsińskiej (MGH), podpisał większość jej dokumentów z lat 1976–77, był jednym z inicjatorów powołania przy MGH Komisji Roboczej do Badania Wykorzystywania Psychiatrii do Celów Politycznych. Brał udział w tworzeniu Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, znalazł się na liście jej członków założycieli. Występował w obronie wielu aresztowanych. W grudniu 1976, podczas tradycyjnej demonstracji obrońców praw człowieka na placu Puszkina w Moskwie,



mówił: „Dziękuję wszystkim, którzy przyszli tutaj uczcić pamięć milionów niewinnie zgładzonych ludzi! Dziękuję wam także za to, że swoją obecnością wyraziliście solidarność z więźniami sumienia!”

W listopadzie 1977 roku otrzymał zgodę na półroczny wyjazd na leczenie do Stanów Zjednoczonych. W czasie tego pobytu powstrzymywał się od wystąpień politycznych, a mimo to dekretem Prezydium Rady

Najwyższej ZSRR z 13 lutego 1978 został pozbawiony sowieckiego obywatelstwa za działania hańbiące imię obywatela ZSRR. Na zwołanej w Nowym Jorku konferencji prasowej stwierdził, że jest to najbardziej bolesny dzień w jego życiu: „Pozbawiono mnie prawa do śmierci na ojczystej ziemi”.

Był zagranicznym przedstawicielem Ukraińskiej Grupy Helsińskiej. Na emigracji ostatecznie pozbył się przekonań komunistycznych, został członkiem ukraińskiej diaspory w USA i nawrócił się na prawosławie.



W 1978 roku Hryhorenko na własne życzenie został poddany w USA ekspertyzie psychiatrycznej – oznak choroby psychicznej nie stwierdzono. Już po jego śmierci, w listopadzie 1991 roku, komisja medyczna powołana przez Naczelną Prokuraturę Wojskową ZSRR także orzekła, że był zdrowy. Dekretem Prezydenta Federacji Rosyjskiej w 1993 roku przywrócono mu stopień generała majora. Jego imieniem nazwano aleję w Kijowie i kilka ulic w miejscowościach na Krymie. ▀





# NELSON MANDELA

---

18.07.1918, MVEZO – 5.12.2013, JOHANNESBURG

„Żeby być wolnym, nie wystarczy  
zrzucić okowy, lecz trzeba żyć tak,  
by szanować i zwiększać  
wolność innych”.

„Najbardziej żałuję tego, że nie zostałem mistrzem świata w boksie w wadze ciężkiej” – powiedział kiedyś, nie do końca chyba żartobliwie. A przecież stawał na ringu. Tym, na którym odbywała się walka o wolność. Był bojownikiem podziemia, więźniem, prezydentem RPA i laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Symbolem oporu przeciwko apartheidowi, który ostatecznie doprowadził do upadku. Do końca wskazywał, napominał i ostrzegał tych, którzy łamali prawa człowieka. W języku plemienia Xhosa, z którego pochodził, jego drugie imię – Rolihlahla – oznacza „kłopotliwy”.



Jako jedyny czarnoskóry student na Uniwersytecie Witwatersrand ukończył wydział prawa. Gdy miał niewiele ponad 20 lat, został członkiem narodowyzwoleńczej organizacji czarnoskórych mieszkańców RPA – Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Wstąpił także potajemnie do zdelegalizowanej Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej i został członkiem jej Komitetu Centralnego. Mimo że głosił opór bez przemocy, został – w obliczu przemocy władz – współzałożycielem podziemnej organizacji bojowej „Włócznia Narodu”, która prowadziła w RPA akcje sabotażowe. Jako prawnik udzielał pomocy ofiarom apartheidu. Organizował wiece i demonstracje. Wielokrotnie aresztowany i stawiany przed sądem (wyroki w zawieszeniu), w 1962 roku został skazany na dożywocie za „spisek przeciwko państwu”.

Odsiedział 27 lat. W więzieniu organizował uniwersytet, studiował marksizm i islam, prowadził debaty na temat praw osobistych, homoseksualizmu, wolności słowa. Nauczył się nawet afrikaans, mając nadzieję, że przekona strażników do poparcia walki z apartheidem. Spotykał się też z przedstawicielami władz oraz legalnej opozycji, licząc na nawiązanie dialogu. Krytykował narastającą radykalizację młodzieży zdelegalizowanego już wówczas Kongresu i jej wrogi stosunek do białych działaczy. W 1985 roku odrzucił ofertę wyjścia z więzienia za cenę potępienia przemocy, jaką coraz częściej działacze jego

ruchu stosowali w swojej walce. „Jakąż mi się wolność oferuje, jeśli organizacja ludu [tj. Kongres] pozostaje zakazana? Tylko wolni ludzie mogą negocjować; więzień nie może zawierać porozumień” – napisał. Odmówił potępienia przemocy, gdyż usiłowano to na nim wymusić niewolą. Ale już wcześniej się jej wyrzekł, bo uzbrojony buntownik jest i tak słabszy od swych prześladowców. Gdy wyrzeka się przemocy, staje się od nich silniejszy. Nadal rozmawiał z władzami, lecz uzależniał wszczęcie formalnych negocjacji od odstąpienia od polityki siły. Utrzymywał także podziemne kontakty z działaczami Kongresu. W grudniu 1989 nowy prezydent RPA Frederik de Klerk objął bezwarunkową amnestią wszystkich więźniów z Kongresu. Oprócz Mandeli, uważanego za zbyt niebezpiecznego. Ale ze względu na jego ogromny autorytet spotkał się z nim i kilka tygodni później jednak uwolnił. Relegalizował też zakazane partie polityczne, w tym Kongres. Natychmiast po zwolnieniu Mandela wyraził nadzieję, że rząd rozpocznie rozmowy „i nie będzie już konieczności walki zbrojnej”. Gdy doszło do tych rozmów, będąc już przewodniczącym Kongresu, zaproponował zawieszenie broni. Wówczas też musiał podjąć trudne decyzje osobiste. Jego poślubiona w więzieniu żona Winnie była winna tortur i mordów na przeciwnikach Kongresu. Potępił jej działalność, rozstał się z nią i doprowadził do jej wykluczenia z Kongresu.

Rozmowy z rządzącą Partią Narodową na temat całkowitego zniesienia apartheidu – do czego de Klerk był przekonany – grzęzły w szczegółach przyszłego ustroju kraju. Mandela obstawał przy wprowadzeniu pełnej demokracji z gwarancjami ochrony praw mniejszości. Również białej, ale bez szczególnego dla niej statusu. Gdy w końcu udało się ustalić zasady konstytucyjne, w 1994 roku odbyły się pierwsze w historii kraju wolne wybory. Wygrał je Kongres, a Mandela został prezydentem.

Pod jego rządami RPA przekształciła się ze społeczeństwa apartheidu w kraj rządzony przez czarną większość. Miał przemożny wpływ na to, że nie doszło do odwetu za minione prześladowania,



a także, że przemoc między ugrupowaniami i grupami etnicznymi czarnych została ograniczona.

Rok przed objęciem prezydentury Mandela otrzymał, wraz z de Klerkiem, Pokojową Nagrodę Nobla. Jego koncepcja nowej RPA jako „tęczowego narodu”, w którym różne grupy rasowe, etniczne, religijne i społeczne współpracują ze sobą, nie tracąc swych odrębnych tożsamości, stała się podwaliną

pojednania narodowego. Mandela wspierał działalność Komisji Prawdy i Pojednania, która winnym przemocy w okresie apartheidu – po obu stronach – oferowała amnestie w zamian za pełne przyznanie się do popełnionych win.



W 1997 roku Mandela rzekł się przewodnictwa Kongresu, a w 1999, po zakończeniu kadencji na stanowisku prezydenta, odmówił ubiegania się o następną. Na emeryturze poświęcił się działalności społecznej, przede wszystkim walce z AIDS. Potępiał interwencję w Kosowie i wojnę w Iraku, a także wzywał dyktatora Zimbabwe Roberta Mugabe do dobrowolnego odejścia ze stanowiska prezydenta.

W 2004 roku w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział: „Jestem rozczarowany, bo wierzyłem, że powodzenie naszej pokojowej transformacji przekona innych na świecie, że konflikty da się rozwiązywać bez użycia siły. Nie ma nic cenniejszego niż pokój i nic gorszego niż wojna”. ► KONSTANTY GEBERT





# HASAN MAZHAR

---

„Tego, czego ode mnie żądacie,  
nie mogę uczynić.  
Jestem gubernatorem,  
a nie bandytą”.

Nie znamy daty jego narodzin ani śmierci. O jego przeszłości do 1915 roku, kiedy to był gubernatorem Ankary, prowincjonalnego wówczas miasta w imperium otomańskim, także nic nie wiemy. Nie powinno to dziwić: prowincjonalni urzędnicy rzadko przechodzą do historii.

\*\*\*

Niewiele też wiemy o innych ówczesnych prowincjonalnych gubernatorach otomańskich; źródła czasem nie wymieniają nawet ich imion. Ale 1915 nie był w historii imperium zwykłym rokiem: rządzący wówczas państwem otomańskim Komitet Jedności i Postępu dokonał ludobójstwa swych ormiańskich obywateli.

Część tureckich Ormian, natchnionych przykładem zwycięskich walk chrześcijańskich mniejszości na Bałkanach, pragnęła wywalczyć i dla siebie autonomię lub może nawet niepodległość; większość dążyła jedynie do uzyskania w ramach imperium pełni praw obywatelskich i gwarancji bezpieczeństwa: w powstaniach i masakrach zginęły już dziesiątki tysięcy Ormian.

W I wojnie światowej Turcja sprzymierzyła się z mocarstwami centralnymi, ale jej ofensywa na pozycje rosyjskie na Kaukazie zakończyła się miazdzącą klęską, a wielu Ormian powitało, po zwycięskiej rosyjskiej kontrofensywie, carskie wojska jako wyzwoliciele. W obliczu tej „zdrady” państwo tureckie postanowiło wymordować Ormian: w marszach śmierci i rzeziach zginąć ich miało od 800 tysięcy do półtora miliona. Ludobójstwo to zostało przygotowane i przeprowadzone przez aparat państwowy i specjalnie przygotowane bojówki morderców.

\*\*\*

„Tego, czego ode mnie żądacie, nie mogę uczynić. Jestem gubernatorem, a nie bandytą. Niech kto inny obejmie moje stanowisko i wykona te rozkazy”. Tak Hasan Mazhar odpowiedział, w piśmie do władz

w Stambule, na rozkaz uczestnictwa w rzezi. Zarazem porozumiał się z lokalnymi dowódcami wojska i policji, by zapobiec również ich udziałowi. Wprawionej w ruch maszyny mordu nie udało im się wprowadzić zatrzymać, ale przez kilka miesięcy Ormianie prowincji Ankara, choć stopniowo ograbiani w majestacie prawa ze swej własności, mogli się przynajmniej nie obawiać, że zostaną zamordowani na miejscu lub w marszach śmierci na syryjską pustynię. Nie wiemy nic o pobudkach, jakie kierowały gubernatorem. Nietrudno jednak sobie wyobrazić sumiennego urzędnika, posłusznego wobec państwa, któremu jednak zadrżała ręka, gdy miał przyzwolić na mord.

Grabieży jednak nie mógł, a być może nie próbował powstrzymać. Protestował jedynie w listach do Stambułu przeciwko poczynaniom urzędnika w sąsiedniej prowincji Edhem Kadri Beya, który zrabowane Ormianom dobra zachował dla siebie, zamiast, jak należy, przekazać je władzom. Odmowa mordu i napiętnowanie grabieży przyniosły w końcu rezultat: Hasan Mazhar został odwołany ze stanowiska.

O tym, co się z nim działo przez następne trzy lata, znów nic nie wiemy, ale gdy po kapitulacji państw centralnych nowy rząd turecki powołał komisję śledczą w sprawie zbrodni popełnionych na ormiańskich poddanych sultana, były gubernator Ankary został mianowany jej przewodniczącym. Komisja działała szybko, przygotowując materiały do 130 aktów oskarżenia. Hasan Mazhar rozesłał urzędnikom otomańskim szczegółowe kwestionariusze dotyczące organizacji i przebiegu rzezi, dowodzące, że posiadał na ten temat dogłębną wiedzę; sam też zeznawał przed sądem wojskowym, który wyrokował w oparciu o zebrane przez jego komisję materiały.

Sąd rozwiązał Komitet Jedności i Postępu, skonfiskował jego mienie, a na jego trzech głównych przywódców wydał wyroki śmierci in absentia. Jednak po dwóch latach tureccy rewolucyjniści obalili



sultana i zlikwidowali monarchię, a nowa Republika Turecka nie kontynuowała procesów przeciwko sprawcom ludobójstwa Ormian. Jęła wręcz zaprzeczać, że w ogóle do niego doszło. Takie jest oficjalne stanowisko Ankarzy do dziś.

Losy Hasana Mazhara po rewolucji też nie są nam znane.



Otomański urzędnik na pozór nie uczynił nic wielkiego: odmówił po prostu wzięcia udziału w mordzie organizowanym przez państwo, któremu służył – a gdy państwo zerwało z polityką mordy, dopomógł w osądzeniu jego sprawców. Jego czyny ocalały – na krótko, to prawda – kilka tysięcy Ormian z prowincji, którą zarządzał. Nie jest winą Hasana Mazhara, że nie było wielu takich, jak on, choć także inni otomańscy urzędnicy odmawiali udziału w ludobójstwie czy pomagali jego ofiarom.

Czy jego protest wynikał z przeświadczenia, że państwo nie ma prawa mordować swych obywateli, czy też przyświecały mu głębsze pobudki – religijne, polityczne czy moralne? Na to pytanie – jak już wspomniano – nie ma odpowiedzi. Wiemy jedno: bez współpracy takich jak on, żadne ludobójstwo nie jest możliwe. By zaś odmówić udziału w masowych mordach, wystarczy pamiętać zdanie: „jestem gubernatorem, nie bandytą”. ▀





# WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

---

19.02.1922, WARSZAWA – 24.04.2015, WARSZAWA

„Człowiek przyzwoity jest zawsze  
na początku swojej drogi”.

W swoim esej pod tytułem *Czego Sprawiedliwi uczą współczesnych* Władysław Bartoszewski odpowiadał: „Odwagi cywilnej, umiejętności przeciwstawiania się zakłamaniu i pomieszaniu pojęć. (...) Ludzka solidarność jest bowiem zawsze aktualna, bez względu na sytuację polityczną czy historyczną. (...) Nakaz czujności wobec zła jest nakazem obowiązującym zarówno ludzi wierzących, jak i ludzi wyznających własny etyczny porządek agnostyczny”.

Profesor Bartoszewski uważał, że wszyscy mamy obowiązek przeciwstawiania się temu, co godzi w nasze poczucie uczciwości i sprawiedliwości. Mamy taki obowiązek, ale nie wszyscy i nie zawsze mamy odwagę, by postępować zgodnie z tymi zasadami. Władysław Bartoszewski tę odwagę miał i dawał jej wielorakie świadectwa na różnych etapach swego życia.

\*\*\*

Był działaczem Rady Pomocy Żydom („Żegota”) utworzonej w 1942 roku w okupowanej Polsce na podstawie decyzji Rządu RP na Uchodźstwie. Nie wszyscy dziś pamiętają, że zaangażowanie w ratowanie Żydów przed niechybną śmiercią z rąk niemieckiego okupanta wiązało się ze śmiertelnym zagrożeniem nie tylko dla osoby ratującej, ale również dla całej jej rodziny. „Ludzie, przeważnie Żydzi, pytają

mnie często, czy ja się nie bałem, ratując prześladowanych – pisał Bartoszewski. Odpowiadam im wtedy, że bałem się potwornie, ponieważ decydując się na ratowanie Żydów, stałem na scenie otoczony tygrysami i szakalami, zbrodniarzami i pomocnikami zbrodniarzy. Zadaję sobie czasem takie pytania: czy naprawdę uczyniłem wystarczająco dużo? A jeśli mogłem uratować jeszcze jednego albo dwóch ludzi, i tego nie zrobiłem? Twierdzę jednak, że nikt nie jest sędzią we własnej sprawie, więc nikt nie może powiedzieć, że nie mógł uczynić więcej. Im jestem starszy, tym większą mam pewność, że to jest prawidłowa, prawdziwa odpowiedź”.

Wewnętrzna moralna busola i determinacja, by nie godzić się na zło i krzywdę ludzką dawały Bartoszewskiemu siłę, by narażać się i aktywnie przeciwstawiać zbrodniczej władzy. Czynił to w czasie wojny, gdy sprawcami zbrodni w okupowanej Polsce byli ludzie, którzy odwoływali się do rasizmu i niemieckiego nacjonal-socjalizmu. Przeciwestawiał się też po wojnie ideologii stalinizmu, która stała się podstawą narzuconych Polsce rządów opartych na represjach, terrorze i strachu. Bartoszewski nadal był sobą i pozostał nieustraszony.



Pisał, że od ludzi można oczekiwać odwagi i bohaterstwa, a nawet należy tego oczekiwać. „Ale trzeba się liczyć z faktem, że są ludźmi – dopowiadał. – Kościół katolicki oczekuje od swych wiernych świętości, ale jaki procent spełnia to oczekiwanie? Nie wiem. Ale wiem, że tacy ludzie byli i są. Mało ich. Ale są. I tym się pocieszam”.

Kierował się w swoim życiu zasadami i wartościami chrześcijańskimi. Powracał do słów, które po zwolnieniu z Auschwitz skierował do niego ks. Jan Zieja: „Nie lituj się nad sobą, bo nie po to Bóg cię ocalił, żebyś rozmyślał o swoich trudnościach i problemach, tylko po to, po pierwsze, abyś dawał świa-

dectwo prawdzie, po drugie, abys wiedział, jak straszne mogą być losy ludzi. I wobec tego żebyś robił, co umiesz, żeby uchronić innych ludzi od takich okropności”. Słowa tego wielkiego kapłana stały się dla Bartoszewskiego drogowskazem na całe życie. Za doznane zło – odpłacał dobrem. Był orędownikiem pojednania między Polską a Niemcami. Stał się w tej mierze jednoosobową instytucją.



Po straszliwych doświadczeniach więźnia Auschwitz, po czasach, gdy ryzykował własnym życiem, by ratować życie innym, po aktywnym udziale w Powstaniu Warszawskim – po wojnie – nadal przeciwdziałal odradzaniu się antysemityzmu i antyżydowskim wystąpieniom. Za swój sprzeciw wobec narzuconej dyktatury i zaangażowanie w kształtowanie ładu demokratycznego w Polsce ponownie został wtrącony do więzienia – w okresie od 1946 do 1954 roku przebywał w nim dwukrotnie z przerwą w latach 1948-49. W swoim przemówieniu w Bundestagu – w pięćdziesiątą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami – mówił o tych doświadczeniach z właściwą sobie autoironią: „po prostu dyktatorzy nie lubili mnie, zresztą z pełną wzajemnością”.



W oczach współczesnych Władysław Bartoszewski wyznaczał standardy męstwa, moralności w życiu publicznym i przyzwoitości. Zachęcał do postaw nacechowanych odwagą cywilną. Postulował, by nowym pokoleniom wpajać przekonanie, że warto trwać przy swoich zasadach – nawet wówczas, gdy jest to bolesne i trudne. Swoim życiem potwierdzał, że warto być przyzwoitym. Dla kilku pokoleń był swoistą latarnią morską, która w żeglowaniu przez życie wyznacza na trwałe linię podziału między dobrem a złem. ▀





# WITOLD PILECKI

---

13.05.1901, OŁONIEC NAD JEZ. ŁADOGA – 25.05.1948, WARSZAWA

„Starałem się tak żyć,  
abym w godzinie śmierci  
mógł się raczej cieszyć niż lękać”.

Kiedy we wrześniu 1940 roku Witold Pilecki dał się celowo zatrzymać w ulicznej łapance na warszawskim Żoliborzu, nazwa Auschwitz nie budziła jeszcze grozy. Wiadomo było tylko, że zostali tam wywiezieni wcześniej zaaresztowani, ważni członkowie konspiracyjnej organizacji pod nazwą Tajna Armia Polska, której Pilecki był członkiem. Brak wiadomości od towarzyszy broni niepokoił. Pilecki otrzymał od swoich dowódców zadanie, którego był zresztą współinicjatorem: dostać się do obozu koncentracyjnego, zebrać informacje o jego funkcjonowaniu i zbudować w nim siatkę konspiracyjną, która na sygnał otrzymany z centrali zdolna będzie do zbrojnego oporu. Zadanie swoje wykonał z determinacją, inteligencją i odwagą. Sieć konspiracyjna złożona z tzw. „piątek”, dobieranych starannie – w pierwszej kolejności przez Pileckiego, a następnie jego zaufanych towarzyszy – była od 1942 roku gotowa do walki. Należało do niej kilkuset członków. A obóz nieustannie rozwijał się, rozrastał i zmieniał swoje oblicze.



W Auschwitz Pilecki więziony był 2 lata i 9 miesięcy. Wszystkie jego raporty dotarły do dowództwa Armii Krajowej w Warszawie dzięki sprawnej i skutecznie działającej konspiracji wewnątrz obozu oraz kontaktom ze światem zewnętrznym. Ale do uwolnienia więźniów nie doszło. Podziemie nie było w stanie podołać organizacyjnie akcji wyzwolenia setek tysięcy osób przebywających na terenie obozu, a groźba odwetu na bezbronnych mieszkańcach okolic Oświęcimia była realna. Pilecki wraz z dwo-

ma towarzyszami uciekł w końcu z obozu. Wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w kierownictwie dywersji Komendy Głównej AK i uczestniczył w tworzeniu konspiracyjnej organizacji NIE, przygotowującej się na sowiecką okupację Polski. Walczył w Powstaniu Warszawskim, a po kapitulacji znalazł się w obozie jenieckim w Murnau skąd po wyzwoleniu dołączył do 2 Korpusu we Włoszech. W słynnym „raporcie Witolda” z 1945 roku oddał rzeczywistość Auschwitz w sposób tak wnikliwy, obrazowy i konkretny, że dokument ten jest do dziś nieocenionym źródłem historycznym. Ale jest też czymś więcej: próbą opisaną i wyjaśnienia tego, co nieludzki system robił z ludźmi, próbą odpowiedzi na pytanie, jak w obliczu wszechogarniającej śmierci zachować człowieczeństwo. Dzisiejszy czytelnik, który poznaje Pileckiego z lektury jego raportu i na podstawie faktów zgromadzonych przez biografów jest ustawicznie zmuszany do stawiania sobie tych samych pytań. Pilecki pozostał bowiem człowiekiem, zarówno w Auschwitz, jak i po wojnie podczas pokazowego procesu „wrogów ludu” w 1947 roku. Pozostał człowiekiem po aresztowaniu przez UB, gdzie po wielu miesiącach przesłuchań i tortur, 25 maja 1948 roku w piwnicy więzienia przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie, wykonano na nim wyrok śmierci, a następnie pochowano w nieoznaczonym masowym grobie.



Był urodzonym organizatorem i przywódcą, obdarzonym tężyzną fizyczną i siłą moralną. Miał nie tylko krzepę człowieka, który wiedział, co to praca na roli, ale również piękną harcerską i wojskową kartę. Walczył w wojnie 1920 roku i brał udział w kampanii wrześniowej. Urodził się w 1901 roku w Ołońcu w Karelii, na rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. Tam spędził dziewięć pierwszych lat życia. Był jednym z pięciorga dzieci potomków powstańców styczniowych, którzy na mroźnych peryferiach Rosji znaleźli się po konfiskacie majątków i zsyłce na Syberię. Kolejne lata życia spędził w Wilnie i na Mohylewczynie,

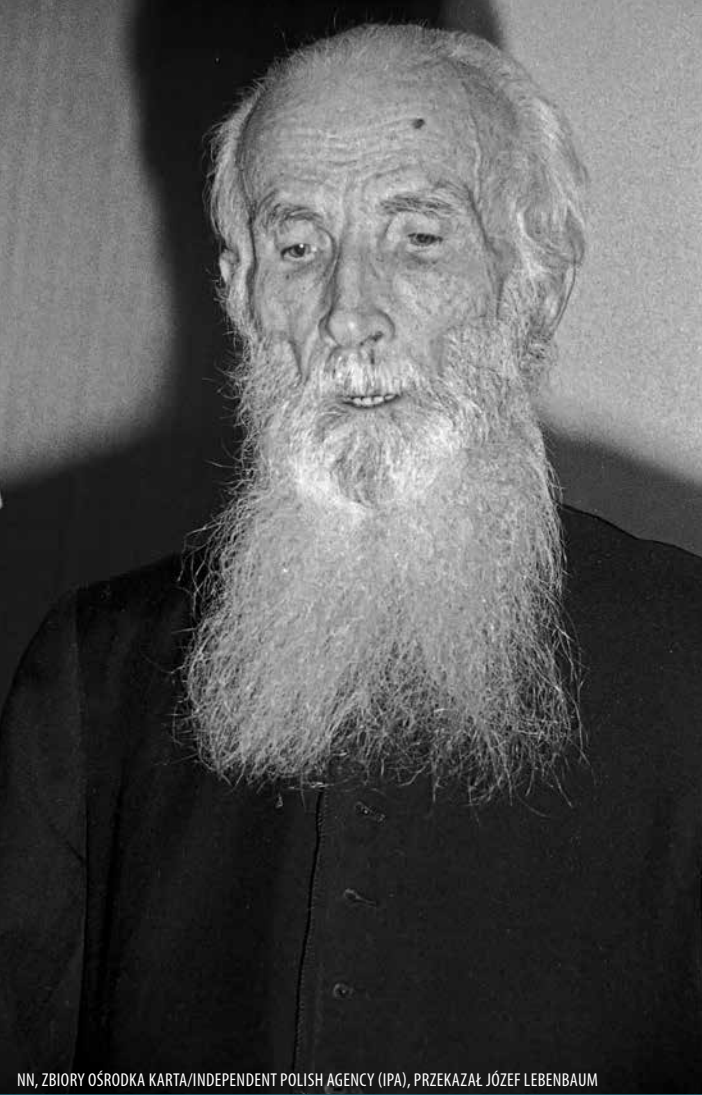
gdzie uczestniczył w konspiracyjnym harcerstwie. W 1918 roku walczył w obronie Wilna a w sierpniu 1920 r. w Bitwie Warszawskiej w rejonie Płocka w pułku ułanów nadniemeńskich. Poza zamięłowaniem do wojska interesował się sztuką i krótko studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Brak pieniędzy zmusił go do porzucenia studiów i zajęcia się podupadającym rodzinnym majątkiem w Sukurczach Koło Lidy. Ślub z nauczycielką Marią Ostrowską w 1931 roku rozpoczął szczęśliwy okres w jego życiu. Syn Andrzej i córka Zofia urodzili się w 1932 i 1933 roku. Pilecki założył kółko rolnicze. Stał na czele ochotniczej straży pożarnej, malował obrazy dla kościoła parafialnego, pisał wiersze sławiące życie na wsi.

Żona i dzieci Pileckiego długo czekali na sprawiedliwość dla niego. Na to trudno jest znaleźć usprawiedliwienie. Nie został zrehabilitowany, tak jak wielu żołnierzy AK, po 1956 r. lecz dopiero w 1990 roku. Szesnaście lat później został przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego pośmiertnie uhonorowany najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. Od tego czasu w Polsce i za granicą powstają książki i filmy, pomniki, wiersze i piosenki sławiące jego postać.



Historia życia Pileckiego nie przestaje zaskakiwać. Skazany przez stalinowski sąd, zmaltretowany przez swoich dręczycieli, do końca pozostał człowiekiem czynu i próbował w ostatniej chwili wziąć na siebie winę współtowarzyszy antykomunistycznej konspiracji zwracając się do pułkownika Różańskiego: „Dlatego – więc piszę niniejszą petycję/By sumą kar wszystkich mnie tylko karano/Bo choćby mi przyszło postradać me życie/Tak wolę – niż żyć wciąż, a w sercu mieć ranę”. Ten czuły mąż i ojciec, poeta, kawalerzysta i wielbiciel przyrody, był jednym z najmężniejszych ludzi swojej epoki. ►





# JAN ZIEJA

---

1.03.1897, OSSA – 19.10.1991, WARSZAWA

„Z prawdą się tylko będę liczył,  
a prawda to to samo, co Bóg;  
uroczyście mówię: Bóg,  
a na co dzień: prawda.  
Strasznie jest dzisiaj prawda  
znieważana”.

W 1931 roku, w *Res sacra homo*, Jan Zieja spisał jako postulowane, a bez wyjątków przestrzegane przez siebie samego, reguły postępowania: \* Każdego człowieka, bez różnicy wiary, narodowości, stanowiska społecznego i domniemanej wartości moralnej, będziemy uważali za swego brata – szczerze i konsekwentnie, stwierdzając to uczynkami swymi. \* Strzec się będziemy, żeby nasza miłość do własnego narodu, jego przeszłości i kultury, obyczajów i języka ojczystego – nie zamieniła się w bałwochwalstwo zaślepiające i obrażające prawa innych obywateli. \* Żeby nie wpaść w ciasny nacjonalizm, szowinizm i fanatyzm, będziemy korzystali z każdej okazji, by zapoznawać się z dziejami innych narodów, cywilizacji, kultur i religii.



Urodził we wsi na Kielecczyźnie. W 1915 roku wstąpił do seminarium; święcenia kapłańskie przyjął w 1919 roku, a następnie trafił na Wydział Teologiczny UW. W czasie wojny z bolszewikami, jako ochotniczy kapelan wojskowy, oglądał pola walk; zrozumiał wtedy, że przykazanie „nie zabijaj” musi znaczyć „nigdy nikogo”. W latach 1923-25 pełnił funkcję pierwszego kapelana zakładu dla ociemniałych w Laskach pod Warszawą. W latach 1932-34 studiował judaistykę, angażując się w inicjatywy międzyreligijne jako prekursor ekuumenizmu. Po wybuchu II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, odprawiał msze dla wojska. W 1940 roku mówił podczas rekolekcji: „Miłość tak nas wiąże, że nawet choćby ktoś z nas stawał w walce, [...] pobudką jego działania ma być także miłość. [...] Nie ma człowieka, którego wolno by było nam nienawidzić, naszą nienawiścią ścigać”. Współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota” i Frontem Odrodzenia Polski, katolicką organizacją pomagającą Żydom. Był kapłanem Komendy Głównej Armii Krajowej. Wiosną 1944 roku mówił do członków AK: „Tak, może tak być, że gwałtowniej, silniej działa jako pobudka do czynu inne uczucie. Ale to tylko chwilowo, w szale jakimś, w podnieceniu walki. Ale działać wytrwale, walczyć wytrwale i pracować wytrwale potrafi tylko miłość”.

W Powstaniu Warszawskim kontynuował pracę duszpasterską, został ranny. Po Powstaniu znalazł się w Krakowie, następnie – z własnej inicjatywy – trafił do niemieckiego obozu pracy we Fromborku. 29 maja 1945 roku przybył do Słupska, gdzie otrzymał zgodę władz miasta na przejęcie kościoła św. Ottona. W sierpniu mówił w kazaniu: „Mamy prawo do tej ziemi. Mamy prawo do zdobycia tego mienia nawet, które było w posiadaniu Niemców. Naród ma dawać zadośćuczynienie, mamy prawo od niego tego żądać, ale nam nie wolno w tej sprawie przekroczyć granicy, a tą granicą jest fakt, że Niemiec jest człowiekiem! I nie wolno nikomu (...) godności ludzkiej w tym Niemcu poniewierać”.

W styczniu 1946 roku zwolniono go ze stanowiska proboszcza w Słupsku. Objął parafię w Wytownie. Gdy 1 marca 1948 roku papież Pius XII skierował do biskupów niemieckich list poruszający sprawę uchodźców z dawnych ziem niemieckich, ks. Zieja reagował: „List papieski wyraża narodowi niemieckiemu tylko serdeczne współczucie, a wcale nie wzywa tego narodu do pokuty. [...] Ojciec Święty nazywa »odwetem« to, co jest tylko częścią sprawiedliwego wyrównania krzywd, doznanych przez naród polski ze strony Niemiec; gdybyśmy chcieli odwetu – to rękami niemieckimi nabudowalibyśmy dziesiątki krematoriów i spalilibyśmy żywcem tyle milionów Niemców, ilu oni spalili niewinnych Polaków, Żydów, Serbów”.

W grudniu 1948 roku, po aresztowaniu przez komunistów prymasa Węgier, ks. Zieja pisał: „W dzieł walce, którą woła moc ateizmu upojonego swoimi gwałtami [...] wydaje dziś wszystkiemu, co ma jeszcze znać wiary w Boga, obowiązkiem chrześcijanina jest walczyć aż do końca na płaszczyźnie ludzkiej, w imię sprawiedliwości, prawości, niewzruszonej godności człowieka i jego duszy nieśmiertelnej”.

W czerwcu 1949 roku ks. Zieja przeszedł pod jurysdykcję Prymasa Wyszyńskiego, a w 1951 roku został rektorem kościoła sióstr wizytek na Krakowskim Przedmieściu. Po aresztowaniu Prymasa w 1953 roku Episkopat wydał oświadczenie: „udział katolików, a tym bardziej duchowieństwa w akcji podziemnej

i w dywersji gospodarczej jest nie tylko spreczny z dobrem Narodu, ale również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce”. Ks. Zieja nie odczytał oświadczenia z ambony. Gdy zażądano wyjaśnień, powołał się na zalecenie Prymasa, aby się kierować przede wszystkim własnym sumieniem.

Pozbawiony funkcji kościelnych w 1958 roku napisał do Prymasa: „Nie mogąc się doczekać przez osiem lat dania mi samodzielnej placówki parafialnej, za swą »parafię« w Warszawie będę odtąd uważał wszystkich żyjących tak czy inaczej poza Kościołem (Żydzi, niewierzący, sekciarze, publiczni grzesznicy, prostytutki itp.) i wśród nich będę się starał pracować”. Pozostał przy kościele wizytę jeszcze rok, później przeniósł się do Drohiczyzna, a w 1966 roku do parafii w miejscowości Przytor. Do Warszawy powrócił w roku 1968 roku. 17 września 1974 roku w kazaniu w archikatedrze ks. Zieja mówił: „Jest to 35. rocznica dnia, w którym na walczącą Polskę uderzono ze wschodu. Z gorzką pamięcią o tym fakcie stoimy dziś w obliczu Boga. Jak mamy przeżyć tę rocznicę? [...] Mamy obowiązek przede wszystkim przebaczyć wszystkim tym, do których żywiliśmy gniew, przebaczyć wszystkie krzywdy osobiście nam wyrządzone. [...] Jesteśmy głęboko spragnieni pojednania się naszego narodu z tamtym narodem. Ale stać się to może tylko w prawdzie”. Kazanie to zapoczątkowało współpracę księdza z opozycją. Gdy we wrześniu 1976 zawiązał się Komitet Obrony Robotników, wśród sygnatariuszy był ks. Zieja.



Jan Zieja na wszystkich etapach życia występował w imieniu najsłabszych, krzywdzonych, prześladowanych, a zarazem – przeciw nienawiści, która rodzi się zwykle za sprawą doświadczanych represji. Sprawiedliwej postawie księdza towarzyszyła odwaga formułowania swych racji, co przysparzało mu niemałych trudności nie tylko ze strony zideologizowanego państwa powojennego, ale i własnego Kościoła. Ks. Zieja – „żywy dowód na istnienie Boga” – staje się uosobieniem Prawdy. ►

ZBIGNIEW GLUZA





# NATALIA GORBANIEWSKA

---

26.05.1936, MOSKWA – 29.11.2013, PARYŻ

„W Pradze takie zdanie:  
»Gdyby nie demonstranci z Placu  
Czerwonego, do nikogo z was,  
Rosjan, byśmy się więcej  
nie odezwali«”.

Natalia Gorbaniewska – jedna z najbardziej znaczących postaci oporu antysowieckiego w Rosji. Jej życiorys stał się symbolem buntu wobec totalitarnego zniewolenia, wolności słowa – w tym poezji – wobec wszechobecnej cenzury, twardej obrony praw człowieka. Broniła ludzi represjonowanych przez system komunistyczny, reagowała na metody psychiatrii karnej, których też doświadczyła. Zdołała się na postawienie i swojego słowa, i siebie samej przeciw machinie sowieckiego terroru.



Rosyjska poetka, tłumaczka, publicystka, założycielka „Kroniki Bieżących Wydarzeń”; uczestniczka demonstracji na Placu Czerwonym; członkini Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Człowieka w ZSRR. W 1963 roku ukończyła studia na wydziale filologicznym Uniwersytetu Leningradzkiego. Zajmowała się przekładem poezji z języków słowiańskich (głównie z polskiego) i francuskiego.

W Moskwie, w marcu 1957, składała zeznania w związku z kolportowaniem przez jej przyjaciół ulotek o wydarzeniach na Węgrzech. Od 1959 jej wiersze krążyły w samizdacie, także w pismach „Sintaksis” i „Fieniks”; od 1969 ukazywały się na Zachodzie. Na przełomie 1967/68 roku brała udział w kampanii protestu wobec represji politycznych. W lutym 1968 była po raz pierwszy umieszczona w szpitalu psychiatrycznym – historię swojej przymusowej hospitalizacji opisała w szkicu *„Biespłatnaja medicynskaja pomoszcz”* („Bezpłatna pomoc medyczna”).

W kwietniu 1968 zaczęła wydawać „Kronikę Bieżących Wydarzeń”, redagując dziesięć pierwszych numerów. Wypracowała powściągliwy, pozbawiony ocen styl, służący obiektywnemu przedstawianiu naruszeń praw człowieka w ZSRR, który zachowany został przez cały 15-letni okres ukazywania się pisma. Ten przepisany w Sowietach na maszynie biuletyn informacyjny ruchu obrony praw człowieka powszechnie traktowano jako trzon całej formacji, na którym opierało się tworzenie własnej struktury wewnętrznej.

25 sierpnia 1968 uczestniczyła w „demonstracji siedmiorga” na Placu Czerwonym (w historycznym miejscu egzekucji przeciwników caratu) – w proteście przeciw pacyfikacji Czechosłowacji przez wojska Układu Warszawskiego. Jeden z napisanych przez nią transparentów brzmiał: „Za waszą i naszą wolność”. Zatrzymano ją wraz z innymi uczestnikami, lecz tego samego dnia, po rewizji, wypuszczono. Władze chciały uniknąć międzynarodowego skandalu po represjach wobec samotnej matki dwojga małych dzieci.

Jesienią 1968 rozpoczęła pracę nad dokumentalnym zbiorem *„Połdzień. Dzieło o demonstracji 25 awgusta 1968 goda na Krasnoj ploszczadi”* („W południe. Sprawa demonstracji...”). Książkę, ukończoną latem 1969, rozpowszechniano w samizdacie i wydano za granicą, w kilku językach. Złożyły się na nią dokumenty opisujące demonstrację i następujące po niej procesy sądowe, a też materiały na temat nadużywania psychiatrii dla celów politycznych.

Brała udział w inicjowaniu, a 20 maja 1969 weszła w skład Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Człowieka w ZSRR. Wielokrotnie nęcano ją rewizjami, a 24 grudnia 1969 aresztowano. Zarzuty: uczestnictwo w „demonstracji siedmiorga”, autorstwo oraz rozpowszechnianie listu na temat tej demonstracji, autorstwo szkicu *„Biespłatnaja medicynskaja pomoszcz”*, podpisy pod dokumentami Grupy Inicjatywnej, uczestnictwo w wydawaniu *„Kroniki Bieżących Wydarzeń”*. W kwietniu 1970 została uznana w Instytucie im. Serbskiego za niepoczytalną, a Moskiewski Sąd Miejski skierował ją na przymusowe leczenie. Przebywała w Kazańskim Specjalnym Szpitalu Psychiatrycznym, następnie została przeniesiona do więzienia butyrskiego. Po zwolnieniu 22 lutego 1972 wróciła do Moskwy. Broniła wówczas innych represjonowanych.



W grudniu 1975, po odebraniu obywatelstwa sowieckiego, została zmuszona do emigracji z ZSRR. Zamieszkała we Francji. Zaraz po wyjeździe podjęła pracę w paryskim piśmie „Kontinent”, najpierw

na stanowisku sekretarza redakcji, później jako zastępca redaktora naczelnego. Od 1976 roku była przedstawicielem zagranicznym redakcji niezależnego almanachu historycznego „Pamięć”. Opracowała w języku rosyjskim zbiory dokumentów o „Solidarności” z lat 1980–81 i stanie wojennym w Polsce, tłumaczyła wiersze wielu polskich poetów.

W Rosji publikowała od 1990 roku, potem też regularnie odwiedzała ojczyznę. W latach 1981–2003 współpracowała z paryskim tygodnikiem „Russkaja mysl”. Od 1999 roku publikowała w wydawanym w Warszawie miesięczniku „Nowaja Polska”. W 2005 roku otrzymała Nagrodę im. Jerzego Giedroycia „za wieloletnią ofiarną działalność na rzecz budowania przyjaźni, zaufania i zrozumienia wśród narodów i państw Europy Wschodniej, a w szczególności między Polakami a Rosjanami”, a równolegle – jako dotychczasowy „bezpaństwowiec” – polskie obywatelstwo.



Natalia Gorbaniewska – i jako poetka, i jako obrończyni praw człowieka – była głosem wolnej Rosji, ponad totalitarnym sowieckim i postsowieckim państwem. Także o zbrodni katyńskiej, tej składowej największego barbarzyństwa Kraju Rad, mówiła wprost. W kwietniu 1980, w 40. rocznicę tej zbrodni, pisała wraz z innymi dysydentami sowieckimi: „Nikt z nas nigdy nie zapomniał i nie zapomni o tej odpowiedzialności, jaką nasz kraj ponosi za zbrodnię popełnioną [...] w Katyniu”. A 30 lat później sama zebrała podpisy dawnych dysydentów pod powtórny listem: „O tragedii Katynia nie można zapomnieć. [...] Pamiętajmy: dziś twierdzą, że Polacy nie byli ofiarami stalinizmu, jutro powiedzą, że ofiar stalinizmu w ogóle nie było, lub jeszcze gorzej – że są one usprawiedliwione”. Data listu: luty 2010. ►





WIERA JELÍNEK

# JAN JELÍNEK

---

19.04.1912, ŻELÓW – 3.12.2009, PRAGA

„»Żydowi pan pomagał!«.  
Ja na to: »Człowiekowi«”.

Chronił Żydów, Polaków, Ukraińców a nawet Niemców i sowieckich żołnierzy. „Jako pastor, jak widzę człowieka w potrzebie, nie pytam go o nację” napisał w swoich niezwykłych wspomnieniach nieprzetłumaczonych dotąd na język polski.

\*\*\*

Jan Jelinek, z pochodzenia Czech urodzony pod Łodzią, a z powołania duszpasterz protestancki zamieszkał w 1937 roku w Kupiczowie, czeskiej kolonii na Wołyniu. W ziemi, do której trafił przypadkiem zakochał się od pierwszego spojrzenia. Czasy były już niespokojne, ale nic nie zapowiadało, że miejsce to zapisze się w historii jednym z najtragiczniejszych masowych mordów dokonanych na polskich mieszkańcach Wołynia przez ich Ukraińskich sąsiadów.

Jelinek analizował sytuację ze swojego punktu widzenia i pisząc swoje wspomnienia szukał źródeł nawiści, która wybuchła z taką mocą w 1943 roku. „Czesi od świtu do nocy pracują – nikt na Wołyniu nie pracuje tyle, co my. A Ukraińcy mają do nas pretensje. Mówią, że Czesi się bogacą, bo ich wyzyskujemy i orzemy ich ziemię – bo Wołyń, mówią, to ich ziemia od wieków; Polacy są okupantami a my i Żydzi wyzyskiwaczami... Pobrzmiwa mi to trochę komunizmem, którego nie lubię...”

Wpierw Jelinek widział w Kupiczowie Zagładę Żydów. 80 żydowskich domów we wsi stało już pustych, a u Jelinków do niedawna ukrywała się rodzina żydowska. Niemiecki porucznik przyjechał na plebanie grożąc Jelinkowi rozstrzelaniem. „[...]»Żydowi pan pomagał!«. Ja na to: »Człowiekowi«”.

Gdy likwidowano getto w Kowlu, przechowywał u siebie na plebanii dawnego znajomego, cieślę o imieniu Fonko. Na prośbę innych kupieczowskich Żydów dostarczał jedzenie do getta, udając, że jedzie z kontyngentem. Wykorzystywał spokój, życzliwość wobec ludzi i charyzmę, by swoich parafian skłaniać do podobnych zachowań.

„Daj mi miły Jezu, więcej miłości na każdy dzień” modlił się i pisał dalej: „Ja ...modłę się codziennie, bym w tych trudnych czasach miał więcej miłości. Żeby moje serce nie zostało zakryte przez chmurę nienawiści. Żeby, mimo tej strasznej wojny, umiał przede wszystkim kochać... Rozmyślałam o tym dużo w ostatnich dniach. Że ludzie wierzący właśnie w czasie wojny mają prawdziwy sprawdzian dla swojej wiary. I że muszę zrobić wszystko, by przez ten sprawdzian przejść jak najlepiej. Nawet jeżeli miałbym prze to zginąć”.



Jelinek nie był naiwny. Czuł się odpowiedzialny za czeskich gospodarzy Kupiczowa („kocham ich wszystkich jak rodzinę”) ale wiedział, że przeżyć to nie wszystko. Jego kazania były często bardzo kontrowersyjne, ale ludzie kochali swojego pastora i mu ufali. Mieli rację – Jelinek, który nienawidził broni i gardził nią, wiedział dobrze że na wojnie liczy się tylko ten, kto ma siłę. Wymyślił więc opowieść o tym, że do Kupiczowa przyjechał potajemnie generał Zvonimir Červenko, i że kupieczowcy gospodarze mają w lesie ukryte całe arsenały broni i zamierzają nią walczyć. Opowiedział o tym mimochodem prawosławnemu „batuszce” o którym wiedział, że do-

nosi banderowcom. Następnego dnia o tym, że Czesi są uzbrojeni, wiedzieli już wszyscy. Kiedy banderowcy atakowali okoliczne polskie wioski, pomagał uciekinierom. Setkom Polaków udało się dzięki pomocy czeskich sąsiadów przedostać do miast, a stamtąd do kraju. Zabiegał o stworzenie w Kupiczowie strefy neutralnej. „Z polskimi partyzantami się dogadaliśmy, że w Kupiczowie nie będą walczyć. Że nasze miasteczko będzie oazą dla ludzi w potrzebie”. Wcześniej, z pomocą czeskich gospodarzy odmówił także banderowcom, choć nie miał złudzeń co do ich intencji. „Ukraińcy od początku wojny powtarzają, że Ukraina będzie oczyszczona od wszystkich innych nacji. Ze będzie jak Iza... Czysta jak Iza nie znaczy bez Polaków, ale za to z Czechami. Czysta to czysta. Powiedzieliśmy więc »nie«”.

A jednak, kiedy ktoś go prosił o pomoc, nie potrafił odmówić. Pod koniec 1943 roku wstawiał się u polskich partyzantów za Ukraińcami oskarżonymi o szpiegostwo. A kiedy zgłosili się do niego banderowcy, by zaświadczył o czeskim pochodzeniu niemieckich żołnierzy kłamał bez wahania, wiedząc, że jego kłamstwo ratuje im życie.

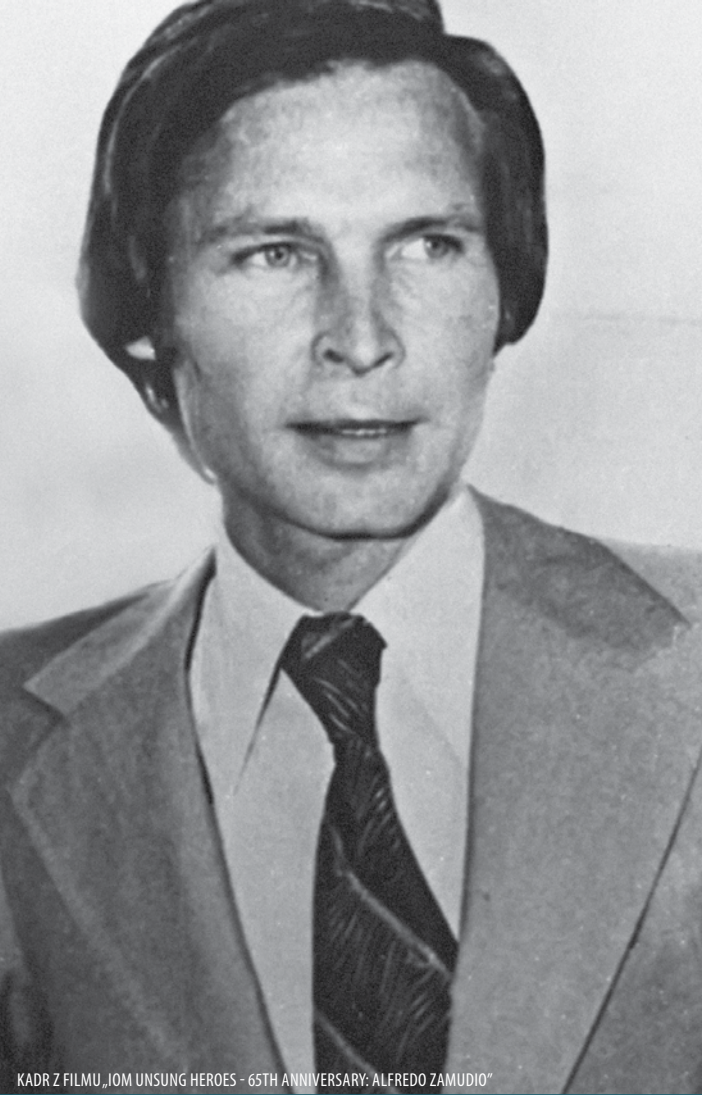
Wraz z żoną Anna i większością swoich parafian ocalał z wojennej pożogi.



Po wojnie zamieszkał w Czechosłowacji. Rosyjskim emigrantom dawał fałszywe akty urodzenia, by nie trafili do gułagu. Sam jednak odmawiał współpracy z czeskimi służbami specjalnymi. Więziono go, trafił do obozu pracy. Po zwolnieniu pracował w fabryce farb i lakierów, nie wolno było być mu pastorem aż do aksamitnej rewolucji w 1989 roku. Zmarł w sędziwym wieku 97 lat, kilka miesięcy po śmierci żony. Do ostatnich lat życia wygłaszał kazania. ▶

*Wszystkie cytaty pochodzą  
ze wspomnień Jana Jelinka  
„Puszczaj chleb twój po wodzie”  
wykorzystanej przez Witolda  
Szablowskiego w „Sprawiedliwi  
zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia”*





# ROBERTO KOZAK

---

14.05.1942, ARGENTYNA – 4.09.2015, ARGENTYNA

„Gdyby nie wiek,  
to już bym tam był”.

Ostatnia rozmowa Roberto Kozaka z żoną Silvią miała miejsce w taksówce odwożącej go do kliniki onkologicznej. Słuchali radia, które donosiło o tragedii uchodźców w basenie Morza Śródziemnego. „Gdyby nie wiek, to już bym tam był” – powiedział Roberto. Piętnaście minut później zmarł. Był rok 2015, ale wtedy o jego działalności wiedziało niewiele. Co prawda w 1992 roku rząd chilijski uhonorował go najwyższym odznaczeniem państwowym – orderem Bernarda O'Higginsa, a następnie przyznano mu chilijskie obywatelstwo, ale to nie spotkało się z należytą uwagą. Sam Kozak też nie zabiegał o sławę. Przyjmując order powiedział, że traktuje go jako uhonorowanie tysięcy tych, którzy zarówno w kraju, jak i po za granicami, walczyli o poszanowanie praw człowieka w Chile. Nawet syn Nicolai nie znał prawdy o ojcu. Dopiero na otwarciu muzeum praw człowieka – Museo de la Memoria – w Santiago w 2010 roku dowiedział się, jak wielu ludzi zawdzięcza mu życie: liczba uratowanych to 25 000 do 35 000 osób, w tym np. dzisiejsza prezydent Chile Michelle Bachelet. Stąd słusznie Roberto Kozaka nazywa się Schindlerem Ameryki Łacińskiej. „To, że porównują mnie do Schindlera – mówił – poczytuję sobie za zaszczyt, gdyż Schindler jest szczególnym przykładem człowieka towarzyszącego osobom prześladowanym, żyjącym w strachu, w obawie o życie”.



Przez cały okres trwania w Chile dyktatury Pinocheta, aż do r. 1990, Roberto Kozak prowadził, jeśli tak można powiedzieć, podwójne życie. Z jednej strony starał się, jako odpowiedzialny za chilijski oddział Międzyrządowego Komitetu ds. Migracji Europejskiej (ICEM), utrzymać jak najlepsze stosunki z władzami. Z drugiej – w czasie, gdy na strychu oraz w innych pomieszczeniach jego domu chronili się więźniowie polityczni i inni prześladowani, odbywały się suto zakrapiane whisky libacje z udziałem oficerów reżimowego wojska. Ta taktyka sprawiła, że był posądzany – i to nawet przez niektórych z tych,

którym uratował życie – o konszachty z dyktaturą. Brytyjska lekarka, Sheila Cassidy, podejrzewała go nawet, że jest agentem Narodowej Dyrekcji Wywiadu (DINA).

Roberto Kozak współpracował z ambasadą australijską, z ekumenicznym Komitetem na Rzecz Pokoju i z katolickim Wikariatem Solidarności założonym przez kadr. Raúló Silvę Henríqueza. Współdziałali z nim ambasador Szwecji Harald Edelstam, który w czasie II wojny światowej pomagał Żydom w ucieczce z Norwegii i włoski dyplomata Emilio Barbarani. Ten drugi wspomina: „Roberto miał powodzenie u kobiet. Był dobrze ubrany, dobrze zarabiał. Nie potrzebował podejmować politycznego ryzyka, nie na tym polegała jego praca. To, co robił, wynikało z odwagi”.



Urodził się 14 maja 1942 r. Rodzina jego ojca przybyła do Argentyny pod koniec XIX w. z Ukrainy. Matka zaś, też pochodzenia ukraińskiego, urodziła się w Buenos Aires. Roberto miał jedenaścioro rodzeństwa, w domu się nie przelewało – najpierw na wsi, a później w Buenos Aires, rodzina żyła z dorywczej pracy ojca. Przyszły dyplomata zaczął więc pracować zarobkowo w księgarni mając zaledwie dziewięć lat. Dzięki pomocy właściciela, mógł się dalej uczyć w szkole, a następnie na uniwersytecie w Buenos Aires.

Mając 21 lat Roberto ożenił się z Elsą Beatriz, córką polskich imigrantów, z którą miał syna Sergio. W 1976 zawarł drugie małżeństwo – z Silvią. Z tego związku miał syna Nikolai oraz córkę Nathalie.

W pewnym momencie Kozak zdecydował, że zajmie się dyplomacją. Nawiązał kontakt z argentyńskim ICEM (obecnie działającym jako Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji), z siedzibą w Genewie, założonym w 1951 roku w celu pomocy wysiedlonym podczas wojny. Zajmował się tam opracowywaniem programów migracyjnych dla Ameryki Łacińskiej. W 1970 roku wyjechał najpierw do RFN, a później do Londynu, gdzie przygotowywał się do pracy w dyplomacji z ramienia ICEM. Do Santiago przybył

w maju 1972 roku – niemal w przeddzień zamachu stanu i obalenia prezydenta Salvadora Allende. Tuż przed czasem terroru.

Według szacunków Narodowej Komisji Prawdy i Pojednania w czasach dyktatury Pinocheta w Chile zamordowano 2 095 osób, a 1 102 osoby uznano za zaginione. Inne źródła mówią też o 80 000 internowanych i 30 000 poddawanych torturom. Narodowa Komisja ds. Więźniów Politycznych i Stosowania Tortur po przesłuchaniu 35 000 osób stwierdziła w raporcie ogłoszonym przez bp. Sergio Valecha, że wśród więzionych było 164 nieletnich, w tym 88 dzieci poniżej 13 lat, które były bite, rażone prądem, gwałcone. I Kozakowi nie szczędzono szykan. Na przykład w sylwestra 1986 roku do biura ICEM wpadli bojówkarze prawicowych szwadronów śmierci podporządkowanych Pinochetowi. Szukali ukrytej tam rzekomo broni. Pracowników powiązano i kazano im leżeć twarzą do podłogi. Następnie któryś z oprawców zapytał: „Który z was to ten komunistyczny sk... Roberto Kozak?”. Wywołany, podnosząc się, powiedział: „To ja”. Pod bronią wyprowadzono go na przesłuchanie. Uwięzieni byli przekonani, że napastnicy zamordują Kozaka, a następnie ich samych, podpalając budynek. Podobnie niebezpiecznych sytuacji Kozak przeżył wiele, mimo to nieustannie narażał się na zdemaskowanie, więzienie, tortury i śmierć. Nic jednak nie zdołało go powstrzymać przed wypełnieniem obowiązku, który sam na siebie nałożył.



Przypominając Roberto Kozaka, jak i pozostałych Sprawiedliwych, spłacamy zaciągnięty u nich dług nie do spłacenia, gdyż podarowali nam swoje życie, które przecież nie ma ceny. Dlatego to nie my honorujemy tych, którzy cierpieli i umierali za sprawiedliwość. To oni swoją obecnością i bohaterstwem nas zaszczycają. „Człowiek uczciwy stanie bez lęku wobec tych, którzy go dręczyli i chcieli podważyć sens jego trudu – czytamy w Księdze Mądrości – Uczciwi żyją wiecznie”. ▀

Wacław Oszejka

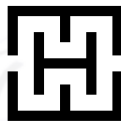
6 MARCA 2017, GODZ. 19

## OBCHODY EUROPEJSKIEGO DNIA PAMIĘCI O SPRAWIEDLIWYCH

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, ul. Mordechaja Anielewicza 6, Warszawa

- ▶ prezentacja Sprawiedliwych 2017
- ▶ ogłoszenie konkursu Fundacji Służby Rzeczypospolitej „Pójść za księdzem Zieją”
- ▶ koncert: utwory Astora Piazzolli wykonają **Rosario Mastroserio** (fortepian), **Izabela Kopeć** (mezzosopran), **Gilberto Pereyra** (bandoneon)

Organizatorzy:



Dom  
Spotkań  
z Historią

POLIN  
MUZEUM HISTORII  
ŻYDÓW POLSKICH



ISTITUTO  
italiano  
di CULTURA  
VARSAVIA

Partnerzy:



Warszawskie Centrum Innowacji  
Edukacyjnych-Spoteczności i Szkoleni  
Instytut Język i Kulturoznawstwo, ul. Włocławskiej



Fundacja  
Edukacyjna  
JANA KARŁOWICZA

Gariwo



5 CZERWCA 2017, GODZ. 12

## UROCZYSTOŚCI UPAMIĘTNIAJĄCE W OGRODZIE SPRAWIEDLIWYCH

Skwer gen. Jana Tomasza „Jura” Gorzechowskiego, Warszawa

- ▶ odsłonięcie kamieni i zasadzenie drzewek dla Sprawiedliwych





# KONKURS „PÓJŚĆ ZA KSIĘDZEM ZIEJĄ”

pod honorowym patronatem  
Mazowieckiego Kuratora Oświaty

Fundacja Służby Rzeczypospolitej, Dom Spotkań z Historią, zapraszają uczniów szkół gimnazjalnych (klasy 1 i 2) i ponadgimnazjalnych do wzięcia udziału w konkursie wojewódzkim „Pójść za księdzem Zieją”.

Celem konkursu jest wyłonienie, a następnie realizacja najlepszego scenariusza projektu promującego reguły i wartości wyznawane i praktykowane przez księdza Zieję. Konkurs jest dwuetapowy. Zwycięskie drużyny otrzymają fundusze na realizację swoich projektów, a autorzy i opiekunowie dwóch najlepszych realizacji otrzymają nagrodę w postaci wyjazdu do Włoch śladami księdza Zieja.

Zgłoszenia do udziału w konkursie należy przysyłać do **31 marca 2017 r.** na adres: **edu@dsh.waw.pl**  
a prace konkursowe do **12 maja 2017 r.** na adres: **edu@dsh.waw.pl**  
lub drogą pocztową na adres: **Dom Spotkań z Historią, ul. Karowa 20, 00-324 Warszawa**  
z dopiskiem „Konkurs »Pójść za księdzem Zieją«”.

Regulamin konkursu jest dostępny pod adresami: **www.fsrz.pl, www.dsh.waw.pl, www.wcies.edu.pl, www.jankarski.net/pl**

## Organizatorzy:

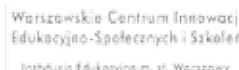


Dom  
Spotkań  
z Historią

## Patronat:



## Partnerzy:



Fundacja  
Edukacyjna  
JANA KARŁOWICZA

© Copyright by **Dom Spotkań z Historią**

Dom Spotkań z Historią (DSH) jest instytucją kultury m.st. Warszawy. Zajmujemy się historią Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku. Organizujemy wystawy, dyskusje, cykle spotkań warszawianistycznych, pokazy filmów fabularnych i dokumentalnych, warsztaty edukacyjne, promocje książek, seminaria i konferencje. Prowadzimy działalność wydawniczą, a w naszej księgarni jest szeroki wybór książek dotyczących XX wieku. W Mediatece gromadzimy i opracowujemy wspomnienia świadków historii (Archiwum Historii Mówionej DSH i Ośrodka KARTA) oraz digitalizujemy zdjęcia, dokumenty i filmy. Pokazujemy historię, wykorzystując różnorodne, nowoczesne formy przekazu; z DSH współpracują młodzi twórcy i kuratorzy, którzy przygotowują instalacje artystyczne, happeningi, akcje miejskie, wydarzenia parateatralne. Przedstawiamy najważniejsze wydarzenia XX wieku, historię społeczną, ciekawe biografie, niezwykle losy zwykłych ludzi.  
[www.dsh.waw.pl](http://www.dsh.waw.pl)



redakcja: **Katarzyna Czarnecka, Anna Ziarkowska**, opracowanie graficzne: **Trzynaście słów**  
Projekt graficzny drzewa Sprawiedliwych: **Lorenzo Ciapponi**